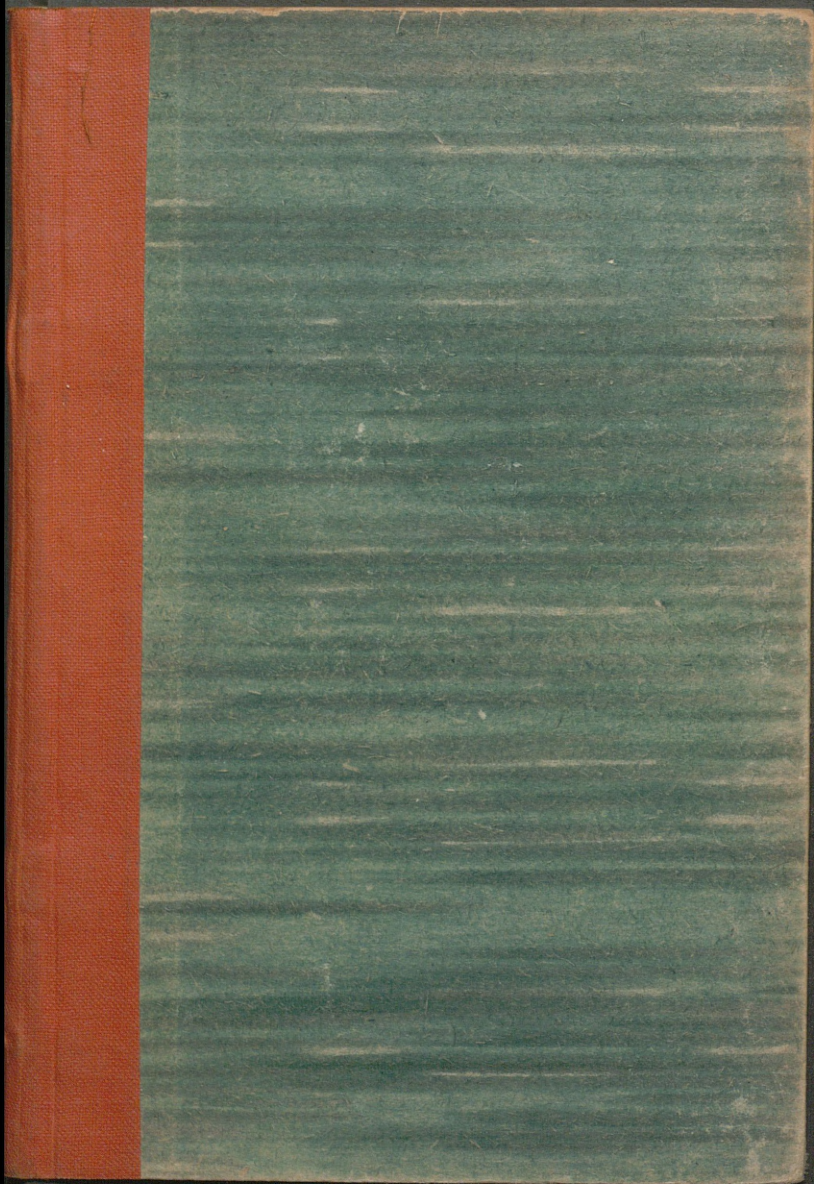


Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19





BIBLIOTECZKA HISTORYCZNA

---

NATALJA GAŚSIOROWSKA

---

# WIOSNA LUDÓW

ROKU 1848



WYDAWNICTWO M. ARCTA W WARSZAWIE

9379

1



Geprüft und freigegeben durch die Kais. Deutsche Presseabteilung  
Warschau, den 30/IV. 1917. T.-N<sup>o</sup> 5409. Dr. N<sup>o</sup> 384.

---

DRUKARNIA M. ARCTA W WARSZAWIE, NOWY-ŚWIAT 41.

## Wiosna ludów roku 1848.

Rok 1848 to wielki rok burzliwego przebudzenia się mas ludowych z ciężkiego snu niewoli do samodzielnego twórczego życia, to radosna „wiosna ludów”. Cała Europa zachodnia przedstawiała podówczas teren krwawych zapasów w imię wyzwolenia z pod wszelkiego ucisku, czy to narodowościowego, czy politycznego, czy społecznego. Narody, ciemnione, wynaradawiane przez silniejszych zaborców, zapragnęły zrzucić z siebie obce jarzmo; ludy, deptane ciężką bezwzględną stopą monarchów, ostrym podmuchem rewolucyjnym zmiotły swych władców z ich wyniosłych tronów; wreszcie ocknięte z długiego letargu masy roboczego ludu, pozbawione dotychczas wszelkich praw i środków do ludzkiego bytowania, stanęły również do walki z wyzyskiem; wystąpiły więc nietylko przeciw rządóm społecznym i w imię nietylko wolności politycznej, lecz zarazem przeciw krzywdom natury społecznej, przeciw uprzywilejowanym warstwóm społecznym. Bój, rozpoczęty i prowadzony przez różne grupy społeczne na różnych terenach, w imię różnorodnych haseł, zawsze jednak toczył się o wolność i równość.

Stare to hasła! Wypadki z piętego dziesiątka lat XIX wieku to nie początek walki o wolność, lecz późniejsze jej przejawy, przejawy jednak niezmiernej wagi z powodu siły wyładowanej energii rewolucyjnej przez ogół ciemnionych oraz z powodu wielkich rezultatów, jakie osiągnęły; bo choć bezpośrednio

wszędzie prawie odpowiedzią na rewolucję była ciężka reakcja, ucisk niekiedy jeszcze dotkliwszy, to jednak (rewolucja ta stworzyła podstawę dla ustroju konstytucyjnego w większości krajów Europy zachodniej i środkowej, w wielu wypadkach dla wolności narodowościowej; rewolucja ta umożliwiała i dała wytyczne postępowania po drodze wyzwolenia jednostki, dała początek otwartej świadomej walce społecznej, którą wysunęła na plan pierwszy przed polityczną i narodową.

Materiał historyczny, odnoszący się do roku 1848, jest ogromny, dlatego, nie zagłębiając się w szczegóły, należy ograniczyć się do przedstawienia ogólnego obrazu wypadków w Europie z uwzględnieniem jedynie ogólnych przyczyn, prądów, skutków, w każdym z państw jednak oddzielnie, gdyż państwo wytwarzało pewne szczególne warunki, do których ruch ogólny, wspólny wszystkim walczącym, musiał się przystosowywać.

## I. REWOLUCJA ROKU 1848 WE FRANCJI

### 1. Rozwój stosunków społeczno politycznych w okresie między Wielką Rewolucją a ruchem r. 1848.

Francja rzuca całej Europie hasło do rewolucji. Znaczenie Wielkiej Rewolucji dla XIX stulecia. Rola Napoleona w Rewolucji. Urządzenie Europy przez Kongres wiedeński. Okres Restauracji. Próba przywrócenia panowania szlachty rodowej. Rewolucja roku 1830.

Gdzie niezadowolenie z istniejącego stanu rzeczy było najsilniejsze, gdzie atmosfera dla walki najprzyjaźniejsza, trudno określić; hasło jednak do rewolucji dała Francja, postępująca w ruchu rewolucyjnym XVIII i XIX stulecia na czele Europy; we Francji ruch najpotężniej się rozwinął i przybierał najróżnorodniejsze postaci. Wielka rewolucja francuska, rozpoczęta w roku 1789, zwalając stary porządek, stała się wstępem dla następnych, rozgrywających się już w wieku XIX a zakładających podwaliny pod nowy ustrój polityczny i społeczny. Rewolucja XVIII stulecia rzuciła wielkie hasła: wolności i równości, które przeciwstawiła staremu łaadowi: feodalizmowi średniowiecznemu i absolutyzmowi nowożytnemu; nie zdołała jednak wcielić ich w czyn, lecz przekazała walkę o nowy przez siebie nakreślony porządek potomnym pokoleniom; i walka ta trwała przez cały wiek XIX w postaci stopniowego ruchu rozwojowego lub też krwawych zapasów rewolucyjnych.

W zwycięskim swym pochodzie wielka rewolucja urzeczywistniła w znacznym stopniu dwie swe na-

czelne zasady w postaci ustroju republikańskiego i demokratycznego, została jednak brutalnie wstrzymana i cofnięta przez Napoleona I, który próbował wprowadzić znowu rządy osobiste, rozbić społeczeństwo na dawne grupy nierówne; lecz nawet wielki cesarz nie zdołał cofnąć rozwoju aż do punktu, z którego rewolucja wyszła; zostało zniesione samowładztwo oraz stanowość średniowieczna, a więc utrzymane zostały w życiu publicznym, wprawdzie ograniczone, dwie zasady deklaracji praw człowieka, i te zachowane zdobycze rewolucji Napoleon w zwycięskich swych pochodach roznosił po Europie i narzucał je monarchom i ludom.

↓ Po okresie nieprzerwanego szeregu wojen napoleońskich nastąpiły czasy tak zwanej Restauracji czyli odbudowy starej Europy. Dzieła Restauracji dokonał wielki kongres wiedeński, czyli zjazd monarchów europejskich, którzy po odniesionym zwycięstwie nad Napoleonem osobiście lub przez swych przedstawicieli nakreślili w Wiedniu w roku 1815 nową mapę Europy. Już Napoleon, zawładnąwszy całą prawie Europą, krajał dowolnie państwa i narody i tworzył z nich nowe całości, dogodnie dla jego polityki osobistej; ponieważ jednak w tym działaniu przeważnie występował wrogo przeciw panującym, niejednokrotnie nowe kombinacje polityczne uwzględniały lepiej interesy narodów niż poprzednie.

Sprzymierzeńcy przeciwnapoleońscy zawarli w Wiedniu umowę, której mocą obowiązywali się do zupełnego zniszczenia dzieła Napoleona, do przywrócenia dawnych granic państw i narodów. Po raz pierwszy postawiono się tu wobec prawa publicznego, które wszystkich panujących miało obowiązywać, po raz pierwszy ustanawiano granicę chciwości zaborczej, granicę, której stróżami obowiązywali się być wszyscy, a która miała zabezpieczać równowagę ogólną polityczną.

Lecz instynkty zaboreze monarchów bynajmniej nie zniknęły; pokrywano je jedynie obłudną maską prawa publicznego, zarówno wszystkich obowiązującego, równowagi politycznej, a więc „zwrócenia każdemu tego, co mu się należy”; w rzeczywistości zaś targowano się na tym wielkim jarmarku narodów, wydzierano sobie wzajemnie zdobycz, uwzględniano jedynie siłę fizyczną, nigdy zaś moralną. Ta ostatnia okoliczność zemściła się na twórcach kongresu i na samym tegoż dziele. Nie liczono się z siłami duchowymi ludów i narodów przy tworzeniu ustrojów państwowych i granic państw, dlatego też siły te wzrosły, mocą swą samą zniosły sztuczne ramy, szukając sobie naturalnego ujścia; w latach: 30-ym, 48-ym, a ostatecznie w 60-ym i 70-ym zniszczyły ludy niemal doszczętnie dzieło Kongresu. Kongres, którego właściwym celem był „podział między zwycięzcami łupu, zdobytego na zwyciężonych”, dzielił Europę na państwa, nie licząc się z narodami, burzył tym samym dzieło Rewolucji, która głosiła niezależność narodów, zakładał wszędzie ogniska, zarzewia nowych rewolucji. Niezadowoleni z przywrócenia starego porządku, oglądając się na hasła demokratyczne Rewolucji, łączyli się w stronnictwa o wspólnych mniej więcej celach politycznych, tak zwane liberalne; niezadowoleni zaś z podziału ziem, nieodpowiadającego obszarom narodowościowym, grupowali się w stronnictwa narodowe. I liberali, i narodowcy byli opozycyjnie, wrogo usposobieni wobec rządów, występowali więc do walki zwykle razem. Celem ich było obalenie wszelkiej rzeczy, istniejącej „prawnie”, to jest ustanowionej na Kongresie wiedeńskim, zaś celem monarchów w przeciwieństwie do dążeń i działań opozycji stało się „zachowanie” wszelkiej rzeczy, „prawnie” istniejącej. Pomiędzy rządami zachowawczymi a stronnictwami opozycyjnymi miała się rozpocząć walka w całej Europie, walka do dzisiaj jeszcze nie zakończona.

Okres Restauracji, w przeciwieństwie do czasów pierwszego Cesarstwa, które wypełniły całkowicie wojny, przedstawia się jako okres pokoju, sprzyjającego wytrwałej, natężonej pracy; przemysł wzrastał, zjawily się maszyny i coraz większą w przemyśle odgrywały rolę; powstała wielka burżuazja, bogate mieszczaństwo, które potęgę swą opierało na panującej zasadzie liberalizmu, gdyż doktryna ta, ustalając wolność obywateli przed prawem, pozostawiała między innymi i wolność umowy między przedsiębiorcami i robotnikami, rzucając tym sposobem bezradnych ekonomicznie pracowników na łup silnych, bo bogatych przedsiębiorców; interwencja, mieszanie się państwa we wzajemne tych dwu grup społecznych stosunki było niedopuszczalne.

Ta zubożona burżuazja poprowadziła lud do walki w roku 1830. Kongres w imię Restauracji, przywracania dawnych monarchów i porządków oddał tron francuski potomkowi Burbonów, panującej przed Rewolucją dynastji, Ludwikowi XVIII (bratu Ludwika XVI, straconego w czasie Wielkiej Rewolucji). Ludwik XVIII dał Francji kartę konstytucyjną, poręczającą monarchję liberalną, to znaczy ograniczoną przez przedstawicieli ludu czyli parlament, złożony z senatu i izby poselskiej, a który miał prawo uchwalania podatków; karta zapewniała odpowiedzialność ministrów, wolność wyznań, druku i inne swobody obywateli, zdobyte przez rewolucję w XVIII stuleciu, przedewszystkim zaś równość przed prawem.

Pomimo równości prawnej społeczeństwo francuskie pozostało jednak podzielone na klasy, które różniły się między sobą pod względem ekonomicznym. Nowe te klasy nie były zrównane i pod względem politycznym, gdyż prawo wyborcze zostało ograniczone przez wysoki cenzus podatkowy (to znaczy, kto płacił określoną sumę podatków, ten zyskiwał

prawo wybierania, kto wyższą jeszcze—prawo, aby być wybranym — czyli prawo wyborcze czynne i bierne). Cenzus wyborczy nie został ściśle określony przez kartę, był podnoszony lub niżany, stale jednak tak wysoki, że umożliwiał wstęp do izby poselskiej prawie wyłącznie wielkiej burżuazji, bogatej szlachcie. Pomimo to zgoda między izbą a królem bywała niekiedy zrywana przez zatargi, szczególnie za następcy i brata Ludwika, Karola X.

Karol X próbował iść dalej jeszcze wstecz, niż jego poprzednik; nie zadowolając się zachowawczością w stosunku do zasad kongresu, próbował przywrócić stan rzeczy z przed Wielkiej Rewolucji, mianowicie przywrócić przywileje szlachty, oprzeć się w rządach swych, w walce z mieszczaństwem liberalnym na arystokracji rodowej. Był to jednak krok stanowczo spóźniony, gdyż burżuazja stanowiła zbyt poważną siłę, by można było się jej z rządu przedstawicielskiego pozbyć. Powołała ona lud do walki w imię wspólnych interesów, przeciw wspólnemu wrogowi i zwyciężyła króla, zwyciężyła ostatecznie rządy, opierające się na starej rodowej szlachcie.

Gdy Karol X, ważąc się na zatarg z ludem, dokonał zamachu stanu, rozwiązując izbę samowolnie, lud powstał (w lipcu roku 1830), wznosił barykady w Paryżu, część wojska przeciągnął do swych szeregów, resztę przepędził z Paryża, zrzucił z tronu Karola X, a z nim dynastję Burbonów.

Ostatnia próba przywrócenia porządku feudalnego, opartego na przywileju z urodzenia, zawiodła; nowe stosunki społeczne uzależnione zostały od dwu zasad, które stają się podwaliną społeczeństwa wogóle w Europie, przedewszystkim we Francji: równości przed prawem i wolności wszystkich obywateli w wytwórczości; niema już żadnych przywilejów z urodzenia, żadnych ograniczeń w przemyśle. Podział społeczeństwa na nowe klasy i ustosunkowanie tych klas oparło się na dwu powyższych zasadach libera-

lizmu, który zapanowuje ostatecznie. A więc utrwalają się zarysowane już za Restauracji grupy: wielkiego, średniego i drobnego mieszczaństwa, którym przeciwstawia się stan nowy, jakiego, jako odrębnej całości, nie znały ubiegłe wieki, stan czwarty, zwany proletarjatem. Przemysł opiera się na kapitale, a więc sam kapitał staje się coraz potężniejszą siłą, która reguluje zarówno stosunki polityczne jak społeczne.

## 2. Przyczyny Rewolucji roku 1848.

Ludwik Filip, „król z łaski Boga i z woli ludu”, opiera się wyłącznie na bogatej burżuazji, przeciwstawiając jej interesy i swoje własne reszcie narodu. Stronnictwa opozycyjne. Ataki na rząd i na osobę króla przed r. 1840. Powstanie proletariatu, a z nim nowego stronnictwa opozycyjnego.

Rewolucji roku 1830 dokonał lud republikański wraz z burżuazją czyli monarchistami liberalnemi; ci ostatni po zwycięstwie, odniesionym nad królem, wzięli górę i oddali koronę Ludwikowi Filipowi z rodziny Orleanów. Ludwik Filip podpisał i zaprzysiągł kartę konstytucyjną; a więc rewolucja roku 1830 skończyła się urzędowym obwieszczeniem zwierzchnictwa ludu, lecz i monarchji zarazem. Mieszczaństwo umiarkowane głosiło: „Od ludu francuskiego mieć będzie król koronę”, lub „będzie on szanował prawa nasze, gdyż od nas otrzymał własne”. Z drugiej strony król przybrał tytuł „króla Francuzów z łaski Bożej i z woli narodu”, godził się z tym, że karta została mu przez naród narzucona, przez niego tylko uznana.

Zdawało się więc, że harmonja i spokój pozostaną niezakłócone w danych warunkach. Faktycznie jednak monarchja była wytworem sztucznym, gdyż nie wynikała ona z woli tych wszystkich, którzy rewolucji dokonali, stanęła w sprzeczności z opinią publiczną znacznej części narodu francuskiego, na-

zewnątrz zaś Europa przyjęła Ludwika Filipa jako uzurpatora władzy, należnej Burbonom.

Ludwik Filip wybrany i przyjęty został tylko przez jedną klasę społeczną, przez wielkie mieszczaństwo, które pragnęło za pośrednictwem monarchji zapewnić sobie panowanie w kraju, odgrodzić się od ludu przedewszystkim; dlatego też król stanął na stanowisku monarchy burżuazyjnego i tylko tej klasy i własnych interesów bronił. Uzurpatorem zaś był on dla dwu stronnictw w społeczeństwie francuskim: dla tak zwanych legitymistów, którzy stali na stanowisku, że prawem dziedzictwa tron się Ludwikowi Filipowi nie należał, którzy pragnęli powrotu Burbonów; a co ważniejsza, dla republikan, którzy mieli wśród siebie zdolnych ludzi, zahartowanych w walkach poprzednich, łączyli się z robotnikami, tworzyli związki tajne w celach agitacyjnych przeciw rządowi; celem ich było przywrócić rzeczpospolitą z roku 1793; walczyli oni za pośrednictwem prasy, za pomocą manifestacji, zamachów na króla.

Stopniowo wyodrębnił się znaczny odłam republikan i zorganizował się wyraźnie, jako stronnictwo przewrotu. Zwolennicy jego rekrutowali się przeważnie z pośród rzemieślników; w więzieniu, w którym gromadnie znaleźli się za spiski, doszli do sformułowania wyraźnej doktryny rewolucyjno-komunistycznej, która, zanięchawszy dążenia do rewolucji politycznej, wskazywała użycie jej jako środka do osiągnięcia ostatecznego celu, mianowicie rewolucji społecznej. Pewien ich program rewolucyjny głosił następujące zasady: „pragniemy wspólności, to jest usunięcia wyzysku człowieka przez człowieka; ustanowienia warsztatów narodowych, gdzieby nagroda za pracę była dzielona między pracowników, gdzieby nie było już ani sług, ani panów”.

A więc stronnictwo republikańskie rozdziwiło się: czysto polityczne, rekrutujące się z pośród drobno-mieszczaństwa republikańskiego, dążyło do ustroju

rzeczypospolitej bez zmian w urządzeniu społecznym, drogą pokojową, pod trójbarwną chorągwią; pod czerwonym zaś sztandarem skupiało się stronnictwo społeczne, złożone głównie z robotników i rzemieślników, kierowanych przez młodzież mieszczańską, a traktujące rzeczpospolitą jedynie jako środek do zdobycia nowego ustroju społecznego.

Król i dla jednych i dla drugich republikan był uzurpatorem, gdyż został wybrany nie przez lud lecz przez izbę, która nie była rzeczywistą przedstawicielką ludu. Republikanie umiarkowani jednak zdecydowaliby się na zgodę z królem, gdyby on zadowolili główne ich żądania, przedewszystkim dotyczące rozszerzenia prawa wyborczego tak, aby dopuścić do udziału w rządach średnie mieszczaństwo.

√ Tak się przedstawiały stronnictwa opozycyjne. Lecz i monarchiści, to znaczy stronnictwo rządowe, nie było bynajmniej jednolite. Jedni, tak zwane stronnictwo ruchu, zbliżali się do republikan, żądali reform w duchu demokratycznym; w czasie zaburzeń europejskich pragnęli, aby Francja, zgodnie ze swą tradycją rewolucyjną, odgrywała rolę obrońcy ludów przeciw królom. Tymczasem Ludwik Filip dążył do tego, aby panujący europejscy zapomnieli możliwie najrychlej o pochodzeniu „barykadowym” jego korony; dlatego też cała sympatja jego zwracała się ku stronnictwu tak zwanemu oporu, które wewnątrz zwalczało republikan, pragnąc zapewnić władzę bogatemu mieszczaństwu, nazewnątrz zaś pragnęło utrzymać pokój i pojednać Francję z sąsiadami. Dzięki poparciu króla stronnictwo to przyszło do władzy, objęło ministerjum, a wówczas opozycja pozostałych stronnictw zarysowała się bardzo ostro, znajdując ujście nieraz w krwawych walkach, przedewszystkim zaś w prasie, pomimo prześladowań rządowych, coraz sroższych.

√ W roku 1840 zarysował się przełom w panowaniu Ludwika Filipa. Dotychczas monarchja ostała

10

się przeciw wszelkim powstaniom, jak król przeciw czynionym na niego zamachom. Starcia o charakterze klasowym, jako rozruchy spiskowe, w których jasno rysowała się sprzeczność interesów klasowych, ustały. Francja pozornie pogodziła się z monarchją, która przez 10 lat, pomimo ataków z różnych stron, potrafiła się utrzymać. Wobec tego król, znajdując godnego siebie pomocnika w osobie ministra Guizota, zapragnął utrzymać w zupełnej nieruchomości stary porządek i spokój. Większość w parlamencie, sztucznie przeprowadzona z urzędników lub ludzi przekupionych, zjednanych dla rządu, podtrzymywała bezwładność w państwie wewnątrz i nazewnątrz, dając zarazem złudzenie rządów parlamentarnych, a więc z woli narodu.

Bezczynność rządu zaczęła jednak ciężyc społeczeństwu, wszystkim stronnictwom przeciw rządowym. Od siedmiu lat wszak niczego nie dokonano; Francja jest narodem nudzącym się—mówiono. Powstawała opozycja przeciw rządowa na drodze legalnej w łonie parlamentu i napadała na politykę rządową zewnętrzną oraz wewnętrzną, żądając mianowicie reformy wyborczej. Nie zniechęceni niepowodzeniem stronnicy reformy co roku od 1844 do 1848 r. przedstawiali projekty reformy parlamentarnej i wyborczej, zmierzającej do rozszerzenia prawa głosowania, do oczyszczenia parlamentu z przekupnych urzędników, do zniesienia dotychczasowych rządów osobistych króla bez kontroli i odpowiedzialności i zastąpienia ich przez faktyczne przedstawicielstwo zwierzchniczego ludu.

I cały naród nie pozostawał w spokoju; skupiał się on w stronnictwa opozycyjne, gotując się do walki z rządem: katolickie i socjalistyczne.

✓ Katolicy, dawni legitymiści, nie chcąc opierać się na niepewnej dynastji, postanowili szukać sił w ludzie, żądali zatem wolności nauczania, swobodnego

otwierania szkół w celu zagarnięcia wychowania narodowego w swoje ręce.

Stronnictwo socjalistyczne oparło się na robotnikach. Rewolucja roku 1830 wprowadziła ostatecznie w życie polityczno-społeczne dwie zasady: wolność i równość, i teoretycznie utrzymały się one za panowania Ludwika Filipa. Faktycznie jednak w społeczeństwie tworzył się stanowczy rozłam, mianowicie, tak jak kapitałowi przeciwstawiła się praca w ekonomicznej dziedzinie wytwórczości, tak w dziedzinie społecznej kapitalistom i przedsiębiorcom przeciwstawili się robotnicy nie posiadający, proletarjat.

✓ Czy proletarjat był wolny i równy burżuazji? Robotnik nie był wolny, gdyż „party przez głód, jest on zmuszony sprzedać się na pierwszym lepszym targowisku, jakie spotka”; robotnicy szli naprzód przez życie jedynie „dzięki lękowi przed głodem, jak niewolnicy, którzy szli ze strachu przed batem; ci ludzie nie są obywatelami osobiście wolnymi”. Nie byli oni równi burżuazji, gdyż uzależnieni od niej ekonomicznie, musieli podlegać wyzyskowi, musieli zrzucać się na ich rzecz wszelkich praw politycznych. A więc nie było w życiu ekonomicznym, społecznym i politycznym równości i wolności, ustąpiły one niewoli jednej klasy, panowaniu drugiej, ustąpiły sprzeczności, antagonizmowi interesów dwu klas. Na gruncie interesów proletariatu stanęli socjaliści w imię walki z przeciwną klasą, z burżuazją. Socjalizm zrodził się z życia, z potrzeb jego, z czasem zyskał szatę teoretyczną, stał się systemem naukowym, traktującym o społeczeństwie, wreszcie wznosił się do ogólnego światopoglądu, który określał już nie tylko warunki życia zewnętrzne, lecz wkrał czuł w dziedzinę podstaw duchowych, w dziedzinę etyki.

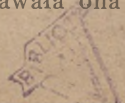
W piątym dziesiątku lat XIX w. robotnicy przechodzili ciężki dla siebie okres. Rozwój wielkiego przemysłu, opartego na produkcji maszynowej, po-

✓  
ciągał za sobą gwałtowne przesilenie ekonomiczne; konkurencja, ogólny bezrząd przemysłowy odbijał się silnie na losach robotnika; brak pracy zarobkowej dawał się ogólnie odczuwać; przyszedł jeszcze kryzys handlowy, klęska głodowa; nędza ludu przybierała zastraszające objawy, a z nią wzrastało i rozgorzenie, później roznamiętnienie powszechne. Atmosfera rozgrzewała się; lud głodny zamordował dwu lichwiarzy zbożowych, za to pięć głów spadło na gilotynie; przepaść między ludem a królem ustawicznie się pogłębiała. ✓

Nieuczciwość urzędników w życiu publicznym, frymarczenie urzędami, koncesjami na przedsiębiorstwa, głośnie procesy o oszustwa najwyższych, najszanowniejszych dostojników, sensacyjne romantyczne mordy w rodzinach książęcych, świadczące o ich demoralizowaniu; wszystko to, dochodząc do wiadomości ludu, sprawiało, że lud stawał we wrogiej postawie, nie tylko wobec króla, lecz wobec kliki bogatej burżuazji, która dzierżyła rządy w swych rękach a znieprawiała cały naród, okrywała go hańbą nazewnątrż.

Jednocześnie pragnienia ludu, potrzeby jego były chwywane w teorje, oparte na naukowych przeważnie podstawach, mianowicie na krytyce dotychczasowego systemu produkcji, który dzielił społeczeństwo na tak dalekie od siebie klasy i pozwalał jednym w zupełności opanowywać inne. Teoretycy głosili przede wszystkim pilną potrzebę organizacji pracy, uporządkowania wytwórczości; mogło tego dokonać państwo, którym lud powinien o władnąć; inni teoretycy zresztą usuwali państwo od wszelkiego współpracownictwa, pozostawiając mu jedynie rolę „policjanta lub kata”.

└ Dalej atakowano podział pracy, na którym oparty był przemysł; potępiano własność prywatną, kapitalistyczną, którą wprost nazywano kradzieżą („la propriété c'est le vol”), gdyż powstawała ona z wy-



zysku robotnika. A więc uważano za konieczną walkę klas, która już toczyła się od roku 1789; teraz jednak przychodziła kolej na lud roboczy, stan czwarty, który powinien był przeciwstawić się innym klasom i stanąć do walki z nimi.

Żądania życiowe proletariatu, ludu nieposiadającego, pracującego, i powyższe nieco mgliste teorie uczonych zespolił w jednolitą całość uczony niemiecki Karol Marx, dając genialnie zakreśloną a wykończoną w szczegółach teorię współczesnego socjalizmu naukowego. Stojąc na gruncie walki klas, walki proletariatu z burżuazją, nawoływał on proletariatu do międzynarodowej solidarności; wzywał stan czwarty do zdobycia z kolei władzy politycznej, po to jednak, by doprowadzić do rewolucji społecznej, do zmiany zasadniczej ustroju ekonomiczno-społecznego przez scentralizowanie i uspołecznienie wytwórczości, zniesienie własności prywatnej w dziedzinie narzędzi, tej wytwórczości służących.

„Proletariat nie ma nic do stracenia prócz kajdan, a do wygrania świat cały”, a więc proletariusze! wszystkich krajów łączcie się do walki ze starym światem — wołał Marx.

Propaganda socjalistyczna działała wśród mas ludowych, znajdując oparcie w gwałtownym rozwoju ekonomicznym, któremu dał początek Guizot. Drobną burżuazją, pozbawioną głosu, niczego nie spodziewała się od legalnego porządku rzeczy. A rząd nie znajdował nigdzie sił dla siebie, bo średnia burżuazja nie była zainteresowana w podtrzymywaniu osobistych rządów króla kosztem własnych swych praw, skandale wielkiej burżuazji zdyskredytowały ostatecznie i ją i rząd; gwardja narodowa, złożona przeważnie z żywiółów drobnomieszczańskich, przerzuciła się do opozycji, król pozostał sam jeden ze swym ministrem Guizotem i sprzedajną większością izby.

W roku 1847 cały prawie naród stanął do walki wyborczej. Stanęli do niej i socjaliści, idąc tylko dalej niż inni, bo żądając nie obniżenia cenzusu i przez to powiększenia liczby wyborców, lecz zniesienia wogóle cenzusu i ustanowienia głosowania powszechnego, jako środka do osiągnięcia reformy społecznej; narazie zaś organizacji pracy, utworzenia przez państwo warsztatów narodowych, w którychby robotnicy zarządzili sami sobą i dzielili między sobą zarobki, znosząc tym sposobem wyzysk człowieka przez człowieka. Dwór, wyżsi urzędnicy, bogate mieszczaństwo, piastujący jedynie władzę, nie znali potrzeb ludu i jego żądań, nie chcieli ich znać; lud, pozbawiony prawa głosu, nie miał żadnego legalnego środka do zniewolenia ich w kierunku poznania tych potrzeb, musiał więc chwycić się rewolucji.

### 3. Walka o reformę wyborczą.

Opozycja liberalna usiłuje skłonić króla do ustępstw na rzecz reformy wyborczej drogą manifestowania opinii publicznej; bankiety. Szerzenie się opozycji przeciw rządowej w narodzie. Stanowisko rządu wobec tego. Tłumna ludowa manifestacja 22 lutego. Stanowisko gwardji narodowej. Pierwsze ustępstwo króla, zwycięstwo stronnictwa reformy.

Rok 1847 był wyjątkowo burzliwy. Burżuazja, która już od roku 1840 nie godziła się na system osobistych rządów króla, teraz w swej większości stanęła zdecydowanie na stanowisku rządów przedstawicielskich, domagała się gwałtownie reformy wyborczej. Nie zdając sobie sprawy z położenia, mianowicie, że rozwiązanie jego nie może nastąpić ze strony rządu, który dobrowolnie ze swego uprzywilejowanego stanowiska nie ustąpi, próbowało stronnictwo reformy wraz z radykałami postępować drogą legalną; mianowicie, za pośrednictwem petycji, spokojnego manifestowania opinii usiłowano przedstawić rządowi swoje żądania.

Najcharakterystyczniejszym wyrazem takiego postępowania były tak zwane bankiety, to jest uczty, na których wygłaszano mowy, toasty, rzucając tym sposobem nowe hasła i objaśniając je odpowiednimi argumentami. Pierwszy bankiet tego rodzaju odbył się 9 lipca roku 1847, w tymże roku jeszcze urządzono podobnych około 70 w Paryżu i na prowincji. Bankiety nie wywierały na króla i jego politykę najmniejszego wpływu; wytwarzały jednak wśród szerokich warstw ludności opinię opozycyjną wobec rządu. Na zebraniach powyższych główną rolę odgrywali monarchiści konstytucyjni, żądający reformy wyborczej, a więc rozszerzenia praw przedstawicielskich z pozostawieniem jednak monarchji, a nawet Ludwika Filipa na tronie.

Stopniowo jednak radykalna, demokratyczna opinja brała górę; znajdowało to wyraz w usuwaniu np. toastów na rzecz króla a wznoszeniu ich na cześć Konwentu roku 1793. Stanowiło to już groźbę, skierowaną w stronę króla; lecz rząd tak był pewien siebie, mając za sobą większość izby, że traktował wzburzenie narodu, jako pewną chorobę przejściową, z której łatwo będzie go uleczyć środkami represyjnymi.

Odpowiedzią na całą tę kampanję bankietową z roku 1847 była mowa tronowa 28 grudnia przy ostatnim otwarciu izb; mowa ta bynajmniej nie zapowiadała reform, rzuciła tylko groźbę we frazesie, że agitacja jest prowadzona przez namiętności wrogie lub ciemne, a zatem nie zasługujące na uwzględnienie, lecz na tępienie. Większość ministerjalna izby zajęła stanowisko wrogie reformie, uchwalając adres w odpowiedzi na mowę króla, zredagowany w tym samym duchu, co i mowa. Nie obyło się jednak tu bez walki; w izbie zajmowała już, nieliczne wprawdzie, miejsca lewica, która usiłowała skłonić izbę do zajęcia wyraźnie opozycyjnego stanowiska, zresztą, będąc w mniejszości, bezskutecznie.

Skończył się pierwszy akt walki: mniejszości izby z rządem. Opinia narodu jednak była tak wyraźna i groźna, że nawet na dworze zaczęto orjentować się w sytuacji; zdawali sobie mianowicie sprawę ze zbliżającego się ku dworowi huraganu niektórzy książęta, którzy naskutek tego skłaniali się ku reformie, lecz nie mieli siły przełamać uporu króla i jego ministra. A usposobienie narodu, którego rzekomi przedstawiciele w izbie oświadczyli się za starym porządkiem rzeczy, nabierało coraz jaskrawszego zabarwienia.

Gorączkowały umysły młodzieży ostatnie zajścia w Kolegium francuskim, gdzie rząd nakazał przerwanie wykładów najzdolniejszych wówczas uczonych we Francji: historyków Micheleta i Guizota oraz Adama Mickiewicza, uważając wykłady te, ożywione duchem wolnościowym, za propagandę przeciwrządową. Robotnicy, przygotowani w znacznym stopniu przez agitację radykałów, solidaryzowali się z każdym ruchem opozycyjnym.

A więc cały prawie naród stanął w opozycji przeciw rządowi, a ponieważ legalna droga została niemożliwiona, pozostawała jedyna tylko — rewolucji.

✓ Rewolucja rozpoczęła się sojuszem wszystkich niezadowolonych, zjednoczonych jedynie przeciw ministrowi Guizotowi, który uosabiał system rządowy, dokonała się w szeregu przewrotów coraz silniejszych, gwałtowniejszych i demokratyczniejszych, a zakończyła wynikiem, niespodziewanym dla wszystkich przystępujących do rewolucji; mianowicie nie tylko rozszerzyła prawo wyborcze, lecz jednym zamachem przeszła od porządku cenzusowego do demokratycznego, prawo polityczne nadała wszystkim Francuzom pełnoletnim, zniosła monarchję, zastępując ją przez ustrój republikański.

Posłowie opozycyjni, którzy nie zdołali przeprowadzić w izbie protestu przeciw mowie tronowej, postanowili zamanifestować swoje stanowisko na bankiecie, podobnym do tych, jakie odbywały się w roku

ubiegłym. Rząd jednak zakazał urządzenia bankietu, zaznaczając, że czyni to „w interesie porządku i spokoju”, który bankiet mógł być zakłócić wobec tego, iż w programie zamieścił odwołanie się do gwardji narodowej i do ludności Paryża.

Posłowie zamierzali zaprotestować przeciw temu zakazowi, ogłosili mianowicie ogólne spotkanie manifestantów na dzień 22 lutego na placu Magdaleny w środku miasta, skąd pochód miał się udać na ucztę. Gdy jednak w nocy rząd wydał odezwę, zabraniającą podobnego pochodu i wogóle wszelkich zebrzań, posłowie, aczkolwiek protestując, posłuszni rządowi, odmówili przyjęcia udziału w bankiecie. Republikańscy postanowili również czekać z wystąpieniem, uważając, że czas do działania jeszcze nie nadszedł.

Nie tak łatwo jednak było zastraszyć i zmusić do posłuszeństwa bezprawnym rozkazem całą ludność rozgorączkowaną, pragnącą czynnie protestować przeciw rządowi, całemu systemowi ówczesnemu; dlatego też radość, jaka zapanowała na dworze na skutek ukorzenia się posłów, była conajmniej przedwczesna.

Dzień 22 lutego był zimny i dżdżysty. Ulice jednak zapełniła ludność w oczekiwaniu wypadków. O godzinie 10-ej zrana zgromadzili się studenci na placu Panteonu w dzielnicy studenckiej, po lewej stronie Sekwany (główna część Paryża, leży na prawym brzegu rzeki); zebrani ruszyli z rozwianymi sztandarami uroczystym pochodem ku naznaczonemu punktowi zbornemu około kościoła Św. Magdaleny.

Po drodze spotkali ciągnące grupy robotników; połączono się i, śpiewając Marsyljankę, Śpiew Żyrodystów, wnosząc okrzyki na rzecz Reformy, posuwano się dalej.

Z placu Magdaleny część manifestantów ruszyła ku pobliskim Wielkim Bulwarom, gdzie przed ministerjum spraw zewnętrznych wnoszono okrzyki przeciw Guizotowi. Gdzieniedzie wnoszono barykady.

Wojsko nacierało na lud, usiłowało rozproszyć manifestujących, lecz nie używało broni, obyło się też bez poważniejszego starcia.

Wieczorem w ogrodzie Tuilleries, otaczającym pałac królewski, lud pozapalał dla zabawy ogniska z drzew miejscowych i krzeseł, przeznaczonych dla publiczności. Wczesnym wieczorem pozamykano sklepy, miasto przybrało wygląd świąteczny. Naogół jednak dzień minął spokojnie, do większych zaburzeń nie doszło.

Guizot tryumfował; niewinna demonstracja nie przeraziła go, równie jak i poprzednio opozycyjni posłowie, zdaniem jego, parlamentarne gaduły i warchoły; przewidywał wprawdzie starcie, bo przewidywanie przesilenia było powszechne, ale spokojnie czekał na nie, pewny zwycięstwa przy pomocy dostatecznej, jak sądził, siły zbrojnej.

Król, który nie rozumiał, że, podtrzymując gabinet Guizota, naraża na upadek swoją dynastję, nie opuszczał spokoju, a nawet wesołość wobec wypadków; jak powiada Victor Hugo, znakomity powieściopisarz współczesny, schował król projekt reformy wyborczej do biurka, mówiąc z humorem: „to dla mego następcy”.

Istotnie, ruchawka bez wyraźnego celu i kierunku mogła być łatwo pokonana, a nawet całkowicie uspokojona, gdyby król zdecydował się na jedno drobne ustępstwo: usunięcie Guizota, a co zatym idzie, obniżenie cenzusu wyborczego, ograniczenie wyboru urzędników do izby. Król jednak trwał w uporze, pozostając nadal „tarczą monarchów europejskich, która ocali dzieło stuleci i wzmocni społeczeństwo, opierając się na dawnych, obecnie wstrząśniętych podstawach”—takiemi pochlebnymi słówkami zagrzewał Ludwika Filipa król pruski Fryderyk Wilhelm IV do walki w imię powrotu do samowładztwa, zniesienia nawet tych drobnych pozostałości z zagwarantowanych ludowi rządów przedstawicielskich.

W nocy z dnia 22 na 23 lutego dwór ściągał wojsko z fortów. Lud również nie spoczywał. Robotnicy w swoich dzielnicach w stronie wschodniej Paryża stawiali barykady, zbroili się, gotowali się do walki, którą raczej przeczuwali, niż organizowali.

Dzień 23 lutego znowu był wietrzny i dżdżysty. Ludność pomimo to tłumnie i groźnie wyruszyła na ulicę. Rząd, bojąc się jeszcze używać wojska, powołał gwardję narodową do stłumienia powstania. Ale gwardja narodowa to drobnomieszczaństwo, świadome swego pokrzywdzenia w prawie wyborczym, dlatego też, z wyjątkiem jednej legji, odmówiła walki z powstańcami, łączyła się nawet z niemi okrzykami: „Niech żyje Reforma! precz z Guizotem!” i powstrzymała wojsko w marszu przeciw powstańcom. Wobec tego król musiał ustąpić; po długich jeszcze wahaniach, ciężkiej walce ze swemi chimerami, usunął od rządów ministerjum Guizota.

Ustępstwo króla lud przyjął radosnemi okrzykami, wieczorem rześistą iluminacją. Zdawało się, że bunt został unicestwiony własnym swym zwycięstwem.

#### 4. Rewolucja republikańska lutowa.

Ustępstwa króla spóźnione, lud przestaje wierzyć królowi. Krwawa manifestacja 23 lutego. Ustępstwa króla dalsze, zbrojna rewolucja. Ucieczka króla. Zniesienie monarchji. Ruchem kierują dwa stronnictwa: umiarkowanych i radykalnych republikańców. Powstanie Rządu Tymczasowego. Uchwalenie przez lud Republiki.

Upadek Guizota stanowił zwycięstwo stronnictw reformy, a więc monarchicznie usposobionej burżuazji, którą wsparł potężnym ramieniem w walce o wspólne cele radykalny republikański lud. Tymczasem barykady jeszcze stały, powstańcy pozostali przy broni w usposobieniu podnieconym, gorącym. Okoliczności te, tak bardzo sprzyjające, postanowiło wyzyskać stronnictwo republikańskie, które dotych-

czas uważało, że chwila do działania bezpośredniego nadeszła, postanowiło mianowicie świadomie poprowadzić lud do walki w celu obalenia Ludwika Filipa i monarchji wogóle. A więc drugie już stronnictwo, bardziej radykalne, przychodzi do władzy, podnieca i kieruje ruchem; rozpoczął się nowy okres walki, która również została uwieczniona wielkimi rezultatami natychmiastowemi.

Wieczorem dnia 23 lutego grupa robotników ruszyła z czerwonym sztandarem bulwarem Kapucynek (jeden z Wielkich Bulwarów) ku gmachowi ministerjum spraw zewnętrznych, w celu zmanifestowania swych wrogich uczuć względem Guizota; po drodze urządziła owację przed redakcją *Nationalu* (*Narodowca*), organu umiarkowanych republikan. Przed domem Guizota tłum bezpośrednio zetknął się z wojskiem, strzegącym gmachu. Wrogie uczucia wzajemne zawrzały; padł pojedynczy jakiś strzał ze strony, zdaje się, manifestantów, żołnierze odpowiedzieli salwą; około 80 ludzi padło, z tych przeszło 20 zabitych. Krew ludu paryskiego zlała bruk paryski. Powietrze zadrgało okrzykami: „Zdrada! zdrada ludu roboczego!” Duch zemsty wzniósł się z ciał niewinnie pomordowanych i wypełnił duszę ludu; wszelkie zaufanie do rządu, nadzieje, w nim pokładane, zniknęły.

Krwawa ta manifestacja rozpoczęła nowy okres wydarzeń, które rozwijały się z błyskawiczną szybkością. Lud, przed chwilą uspokojony, jak uradowane łagodne dziecko, urządzający iluminację Paryża, zmienia się w walczącego o własne istnienie lwa; wzburzenie dotychczasowe przeobraża się momentalnie w zbrojne krwawe powstanie, wzrastające ustawicznie przy czarodziejskiej pieśni Marsyljanki.

Dwórn dostrzega niebezpieczeństwo i szybkimi stopniowemi ustępstwami usiłuje ratować się, lecz nie jest zdolny do żadnego stanowczego działania. Zmiany w ministerjum następują jedna po drugiej; powołani zostają do steru rządu znani zwolennicy

reformy wyborczej i parlamentarnej, przede wszystkim Thiers; król godzi się nawet na rozwiązanie dotychczasowej, w większości przekupnej, izby.

Z drugiej jednak strony dowództwo nad wojskiem otrzymuje generał Bugeaud, wsteczny, okrutny, najbardziej ludowi nienawistny, ale przez króla uważany za najbardziej stanowczego w działaniu, a więc za najzdolniejszego do stłumienia rewolucji. Wobec tej nominacji traciły wszelkie znaczenie ustępstwa w ministerjum. Lud czuje się oszukany obietnicami; „król wyciąga ku ludowi jedną rękę, a drugą pięścią mu grozi”. A więc precz z obietnicami! jedynie walka, użycie środków ostatecznych i stanowczych mogą zapewnić zwycięstwo, choć siła ludu pozostawała raczej moralną niż materialną wobec wierności armji królewskiej. Ostatnią iskrę w tę przesyconą prochem atmosferę ciska wiadomość o ofiarach przed domem Guizota.

Republikanie urządzają pochód z ofiarami, których ciała poskładano na wielkim wozie. Przy świetle pochodni, przy śpiewie pieśni rewolucyjnych sunął żałobny, ale groźny orszak po ulicach Paryża, zdążając ku dzielnicy robotniczej, roznosząc wieść o rzezi ludu, budząc nienawiść dla jej sprawców oraz krwawą żądzę zemsty. W nocy z 23 na 24 lutego cała dzielnica wschodnia robotnicza pokryła się barykadami. Republikanie wystąpili otwarcie, głosząc swój program okrzykiem: „Niech żyje Republika!” Oni też wyłącznie objęli kierownictwo nad powstaniem.

Król próbował zbrojnego terroru, z drugiej strony ogłaszał ustępstwa na rzecz reformy. A więc stronnictwo reformy, odnosząc zwycięstwo, zostało zadowolone, ustąpiło też z pola walki; ustąpiło jednak nowej sile opozycyjnej, republikanom. Z dniem 24 lutego rozpoczął się nowy okres rewolucji — republikański. Republiki żądali wszyscy demokraci, gdyż ustrój republikański opierał się na zasadzie

wolności; nadanie wolności wszystkim obywatelom, nadanie im równoważnych praw politycznych przeprowadzało tym samym zasady równości powszechnej, a równość stanowi podstawę czystej demokracji.

Ustępstwa króla były jednak spóźnione, bo zastały rozgorączkowane tłumy; zresztą lud nie wierzył już królowi. Jednocześnie z odezwą króla, donoszącą o ustępstwach, rozpowszechniano inną, która głosiła: „Ludwik Filip każe mordować lud, jak to w swoim czasie czynił Karol X. Niechaj więc idzie tam, dokąd poszedł Karol X” (to znaczy na wygnanie).

Republikanie umiarkowani rozumieli, że, jeśli natychmiast nie zostanie w izbie ogłoszone ludowi zniesienie monarchji, lud rozpędzi izbę i sam przeprowadzi rewolucję w imię swoich haseł społecznych. Gwardja narodowa stała po stronie walczących z rządem, wojsko linjowe niechętnie biło się z obywatelami, dlatego otrzymało rozkaz odwrotu; młodzież wyższych szkół oddała się na usługi ludu. Wreszcie, gdy powstańcy zajęli dzielnice wschodnie niepodzielnie, gdy wtargnęli do Ratusza, na dworze zapanował strach; szczury zaczęły się wymykać z tonącego okrętu; pierwszy uciekł Guizot.

Król powziął śmieszna myśl zelektryzowania wojska swoją wcale niebohaterską postacią, zagrzania go do walki swym widokiem, utrwalenia gwardji narodowej w wierności. Lecz gwardja przyjęła go groźnym okrzykiem: „Niech żyje Reforma! precz z ministrami!”, na co król zgnębiony odpowiadał: „Już została reforma przyjęta, ministerjum zniesione”, a zatym ustępował na całej linji. Taką postawą mógł wzbudzać jedynie litość i lekceważenie wśród wojsk.

Król gotów był teraz do daleko idących ustępstw. A więc powstaje ministerjum z lewicy; nie zdąża jednak tego ogłosić, bo w Paryżu wre walka, w niektórych miejscach zaciepła między wojskiem a rewolucjonistami. Nadchodzą nowe wiadomości o olbrzymim postępie ruchu; król z rozpaczą w sercu

postanawia abdykować dla dobra dynastji; mianuje następcą wnuka swego jako Ludwika Filipa III, regentką zaś jego matkę, księżną Orleańską, która, skłaniając się stale ku liberalizmowi, zyskała sobie pewną popularność.

Na ogłoszenie tego aktu znowu nie starczyło czasu, bo lud wdzierał się do pałacu królewskiego Tuilleries. Ludwik Filip wraz z rodziną pieszo wymknął się ku pobliskiemu placowi, gdzie rodzina królewska wsiadła do dorożek i wyjechała z Paryża. Księżna Orleańska, pozostawszy wraz z synami w stolicy, udała się do izby deputowanych, licząc na uzyskanie tam tronu.

Ale i ten krok był spóźniony, lud chciał rzeczypospolitej.

W chwili ucieczki króla do Tuilleries wpadły tłumy, burząc pałac, głównie pozostałe oznaki królewskie, bawiąc się radośnie na zgliszczach starego ładu. Jednocześnie zaś rewolucjoniści wywiesili ostrzeżenie dla lumpenproletariatu: „Śmierć złodziejom!"; dlatego też choć około 100 tysięcy ludzi przesunęło się przez komnaty pokrólewskie, nie wartościowego nie zginęło, pomimo że rozrzucono kosztowności na kilka milionów. Dokończono zabawy na placu Bastylji, gdzie spalono publicznie szczątki tronu i t. p. przedmioty. W pałacu wywieszono czerwony sztandar. Wolność zapanowała, a wyrazem jej stał się okrzyk: „Niech żyje Rzeczpospolita!”

Poza tłumami rewolucjonistów działały dwa stronnictwa, usiłując ruchem ludowym żywołowym pokierować, mianowicie stronnictwo republikańców umiarkowanych, grupujących się koło redakcji National, którzy, stojąc zdala od wszelkich walk społecznych, stanowili stronnictwo doktryny politycznej: powszechnego prawa wyborczego i zwierzchnictwa ludu; oraz republikańców, dążących poprzez rewolucję polityczną, to znaczy rzeczpospolitą, do reform zasadniczych w ustroju społecznym; ześrodkowywał ich organ:

— 21 —

Reforma. Dwa te stronnictwa w dniu walki o rzeczpospolitą porozumiały się, aczkolwiek nie na wszystkich punktach działania się godząc. Solidarnie jednak narazie wystąpiły w jedynym ówczesnym organie rządowym, w izbie poselskiej.

Gdy księżna Orleańska zjawiła się w pałacu Burbońskim, gdzie zasiadała izba poselska, obrady były w pełnym biegu. Większość izby od razu uznała księżnę jako regentkę. Lecz i tu nagle wdarła się fala upojonego zwycięstwem republikańskiego ludu i uzbrojonej gwardji narodowej z gwałtownym protestem przeciw regencji. Księżna wraz z synami ledwie zdołała ujsć. Izba, prawnie już nieistniejąca, bo jeszcze przez króla rozwiązana, rozplynęła się w powodzi olbrzymiego zgromadzenia rewolucyjnego.

Ster obrad ujął w ręce popularny naówczas trybun ludu, jedyny poseł socjalistyczny, Ledru-Rollin. Płomienną mową opanował gwar, wrzask, tumult; wystąpił stanowczo przeciw regencji a w imię konieczności odwołał się do ludu; schodząc na grunt realnych doraźnych potrzeb, żądał utworzenia Rządu Tymczasowego, nie naznaczonego przez izbę, lecz wybranego bezpośrednio przez lud zgromadzony. Na żądanie zebranych posłowie rzucają nazwiska mniej lub więcej popularne, które lud na miejscu większością przyjmuje lub odrzuca.

Tak gwałtownie, chaotycznie wypełniono listę 11-u członków Rządu Tymczasowego. Nowowyzbrani, otoczeni tłumami, ruszyli ku Ratuszowi, który już miał tradycję siedziska rządu rewolucyjnego. Jednocześnie prowadziła akcję wyborczą druga grupa republikańska — socjalistów. Lista, obrana w pałacu Burbonów, zawierała nazwiska wyłącznie republikańców umiarkowanych; socjaliści, zebrani w Ratuszu, ułożyli swoją listę, w której do tamtych nazwisk dorzucili kilku swoich przedstawicieli. Umiarkowani połączyli się z socjalistami, uznali ich reprezentantów

i razem przystąpiono do obrad pod opieką zgromadzonego tu ludu roboczego.

Wyraz: republika nie został jeszcze przez nowy rząd wypowiedziany, ale na ulicach wypełniał on powietrze Paryża. To też pod wpływem ulicy Rząd Tymczasowy ogłosił po krótkim wahaniu wprowadzenie ustroju republikańskiego; na świstku papieru napisano: „Rząd Tymczasowy chce republiki z zastrzeżeniem zgody na to ludu, który niezwłocznie będzie o nią zapytany”. Rezolucję tę ogłoszono w sali i na ulicy. Lud słyszał tylko wyraz: republika i przyjął ją burzą oklasków. „Republika” znaczyła w danej chwili zwierzchnictwo ludu, to znaczy rządy przy pośrednictwie przedstawicieli narodu, który jednak nie był jednolitym, równym; społeczeństwem, które w danym momencie było zwycięskim, dzieliło się na burżuazję kapitalistyczną i lud proletariacki; jedno z tych społeczeństw musi wziąć górę nad drugim i to stanie się przyczyną ostatecznej walki.

## 5. Walka umiarkowanych republikańców z socjalistami w Rządzie Tymczasowym.

Pierwsze akty Rządu Tymczasowego, dokonywane zgodnie przez obydwa stronnictwa. Rozłam między stronnictwami z powodu spraw natury ekonomicznej. Sprawa wyborów do konstytuanty. Manifestacje: 17 marca, 16 kwietnia. Upadek socjalistów w Rządzie. Wypaczenie myśli socjalistycznej w instytucjach: Komisji luksemburskiej i warsztatach narodowych. Kwestja organizacji pracy niezafatwiona.

Rząd Tymczasowy rozpoczął systematyczne obrady w warunkach niezmiernie trudnych. Od 25 lutego ulice przybrały wygląd zewnętrzny spokojny; przeciw złoczyńcom, gotowym wyzyskać rozprężenie administracji, utworzono z robotników rodzaj gwardji obywatelskiej, umundurowanej w bluzy robotnicze. Ludność była ożywiona i radosna. A jednak w dalszym ciągu zabezpieczał lud swą wolność

przez stawianie barykad; nie wracał do pracy, lecz, skupiając się dokoła Ratusza, strzegł dzieła swych przedstawicieli. Ta okoliczność zwiększała odpowiedzialność tychże wobec ich wyborców, lecz zarazem przez ciągle drobne rozruchy, natarcia utrudniała wymagającą spokoju pracę organizacyjną. Jednocześnie niepokoje nurtowały Rząd Tymczasowy i wewnątrz.

Dwa stronnictwa republikańskie, Nationalu i Reformy, połączyły się i wystąpiły solidarnie, by zwalczyć monarchję; gdy jednak cel został osiągnięty, republikanie zamierzali zatrzymać rewolucję i urządzić republikę demokratyczną jak najprędzej, wprowadzając w czyn swoje zasady demokratyczne polityczne, podczas gdy socjaliści parli jeszcze naprzód, chcąc przeprowadzić rewolucję społeczną.

Pierwszych aktów dokonano wspólnie, mianowicie, poza zniesieniem tytułów szlacheckich, uchwalono wolność prasy, zebrań politycznych oraz prawo wstępu do gwardji narodowej dla wszystkich obywateli. To trzy ostatnie dekrety nadzwyczaj ożywczo wpłynęły na życie polityczne Paryżan, szczególnie robotników: powstało natychmiast przeszło sto dzienników politycznych tanich, a więc dostępnych dla robotników, we wszystkich dzielnicach zakładano kluby robotnicze, w których rozważano wszelkie sprawy bieżące, wreszcie robotnicy masowo wstępowali w szeregi gwardji narodowej, która w połowie marca liczyła już 190 tysięcy ludzi. A więc została wstrząśnięta opinja robotnicza, którą kierowali socjaliści, stworzona nowa siła zbrojna, zdolna do opanowania Paryża.

Na prowincji wszystkie miasta przyjęły bez protestu ogłoszenie republiki; ponieważ jednak mieszczanstwo i biurokracja naogół obawiała się jej, łącząc ją w swej wyobraźni nieuniknienie z terrorem, rząd dla uspokojenia ich zniósł karę śmierci za przestępstwa polityczne (7 marca). Celem uspokojenia

Europy, zmanifestowania swego pokojowego usposobienia, rząd wysłał do zagranicznych przedstawicieli Francji cyrkularz (2 marca) z zapewnieniem, że wojna nie jest konieczną zasadą Republiki francuskiej i że ta nie zamierza prowadzić propagandy swych idei poza swemi granicami.

Na tym jednak skończyła się zgodna działalność Rządu Tymczasowego; natomiast zjawiały się sprawy, które przez każdą z solidaryzowanych dotychczas grup różnie były pojmowane i rozstrzygane. Już 25 lutego Ludwik Blanc, przedstawiciel socjalistyczny, zażądał zabezpieczenia bytu robotników przez dostarczenie im zarobku, zorganizowanie pracy, praktycznie zaś podał w tym kierunku projekt, by rząd urządził tak zwane warsztaty narodowe, któreby łączyły robotników według zawodów, dostarczały im odpowiedniej pracy; wreszcie, ponieważ dzięki rewolucji przemysł znalazł się w stanie przesilenia, aby rząd w miarę potrzeby subwencjonował, wspomagał warsztaty.

W tym też duchu urządzili manifestację przed Ratuszem robotnicy, występujący z dewizą organizacji pracy, z żądaniem utworzenia ministerjum pracy, któreby zajęło się wyłącznie interesami ludu pracującego. Na tak postawione żądanie rząd odpowiedział dekretami 25, 26 i 28 lutego, w których godził się w zasadzie na żądanie robotników, „zważywszy, że rewolucja, dokonana przez lud, powinna być dokonana dla niego, że czas już położyć koniec długim i niesprawiedliwym cierpieniom robotników, że sprawa pracy jest najwyższego znaczenia, że nie ma dla rządu republikańskiego wyższej, zajęcia się godniejszej sprawy, że rzeczą Francji jest zbadać dokładnie i rozwiązać kwestję, istniejącą u wszystkich narodów przemysłowych w Europie”.

W praktyce jednak zamiast żadanego ministerjum dla zbadania i rozstrzygnięcia kwestji pracy, stworzono „Komisję rządową dla robotników”, która to

komisja otrzymała zadanie zajęcia się wogóle losem robotników. Charakterystyczną zaś dla intencji rządu jest okoliczność, że do obrad owej Komisji przeznaczono pałac luksemburski, zdala od Ratusza, by w ten sposób usunąć socjalistów od miejsca obrad politycznych i od obrad samych. Połowiczne załatwienie kwestji robotniczej byłoklęską dla stronnictwa Reformy społecznej, nie zniechęciło go jednak do dalszej walki.

Wystąpiła narazie drobna, choć dosyć znamienna kwestja, mianowicie, jakiego sztandaru ma używać Republika francuska. Robotnicy żądali czerwonego; dawny jednak trójbarwny znalazł gorącego obrońcę w osobie Lamartina, który stał na czele Rządu Tymczasowego, a był wyrazicielem opinii umiarkowanej. W płomiennej mowie (a był Lamartine jednym z najwybitniejszych mówców ówczesnych) zwrócił się do tradycji, historii obu sztandarów, dowodząc, że gdy czerwony pławił się jedynie we krwi bratniej na polu Marsowym w roku 1791 i 1793, sztandar trójbarwny obiegił świat cały, głosząc imię, sławę i wolność ojczyzny. Rozpalił Lamartine ogień patryjotyzmu francuskiego wspomnieniem o sławie wojennej i uratował sztandar trójbarwny — umiarkowanej republiki.

W dalszym ciągu zajął się rząd organizacją rzezypospolitej. W tym celu należało wybrać zgromadzenie przedstawicieli ludu, którzyby ułożyli nową konstytucję, to znaczy wybrać Zgromadzenie Ustawodawcze lub Konstytuante. Jednomyślnie bez dyskusji uchwalono głosowanie powszechne. Jednym zamachem ustrój cenzusowy został zniesiony, władza polityczna przeszła od grupy 250 tysięcy uprzywilejowanych do 9.395 tysięcy; każdy pełnoletni mężczyzna (21 lat) otrzymywał prawo głosu. Liczbę deputowanych określono na 900; poseł otrzymywał 25 franków djety, wobec czego każdy mógł się odebrać od pracy zarobkowej i być przedstawicielem ludu. Burżuazja republikańska naznaczyła wybory

na 9 kwietnia. Na to nie zgadzali się socjaliści, gdyż tak blizki termin nie pozwalał im przeprowadzić agitacji przedwyborczej, ledwie przez nich zapoczątkowanej.

W celu zmuszenia rządu do odroczenia wyborów, socjaliści urządzili zgromadzenie, w którym wzięło udział około 150 tysięcy robotników, na polu Marsowym (dnia 17 marca), skąd tłumnym, lecz doskonale zorganizowanym pochodem ruszyli do Ratusza z żądaniem odroczenia wyborów, wycofania wojsk z miasta. Liczyli oni na poparcie swych przedstawicieli w rządzie, głównie na Blanca. Tymczasem ci ostatni, przestraszony się olbrzymiej odpowiedzialności w sprawie, która mogłaby doprowadzić do dyktatury proletariatu, gdyby stanęli na czele tych mas, wystąpili przeciw żądaniom robotników. Manifestanci nie byli przygotowani na taki obrót rzeczy, dlatego nie protestując, ustąpili, rozeszli się. Wprawdzie ci sami posłowie później na własną rękę wymogli na rządzie ustępstwo o tyle, że wybory, naznaczone na pierwsze dni kwietnia, odroczone do 27 kwietnia, lecz wypadki z 17 marca wykazały robotnikom, że powinni organizować się i działać poza rządem.

Dzień 17 marca, przeciwstawiając po raz pierwszy proletariata, jako samodzielne ciało, burżuazji, dał poczucie siły manifestantom, oraz poczucie niebezpieczeństwa z ich strony ich przeciwnikom. Jednocześnie robotnicy zrozumieli, że wystąpienie ich pozostało bez rezultatu z powodu braku organizacji, planowości, określonego kierunku i wyraźnego celu. Ponieważ zaś sprawa wyborów pozostawała w swej sile, a przed nią jeszcze wysuwała się na plan pierwszy nurtująca robotników kwestja ekonomiczna, kwestja organizacji pracy, postanowili socjaliści drugą manifestację, do której poczynili znaczne przygotowania naprzód.

Wśród przewodników ruchu wyłoniły się dwie tendencje: jedni chcieli wymóc na rządzie załatwienie

— 33 —

sprawy organizacji pracy, inni dążyli do zupełnego obalenia istniejącego rządu. Rząd zaś również nie był zdecydowany co do środków działania, nie posiadał ani planu, ani siły wojskowej. Wogóle zostawiono rozstrzygnięcie całej sprawy, o której zbliżaniu się wszyscy wiedzieli, prostemu przypadkowi, zbiegowi okoliczności.

Dnia 15 kwietnia kluby, ześrodkowujące w sobie życie robotnicze, ogłosiły się nieustającymi, tłumy zbierały się na polu Marsowym. Lecz burżuazja, która postanowiła nie dopuścić do powtórzenia się dnia 17 marca, czuwała; gwardja narodowa mieszczkańska stała w pogotowiu, robotnicy zaś byli przeważnie nieuzbrojeni, nietrudno więc było przewidzieć, jaki będzie rezultat starcia się dwu wrogich sił. 16 kwietnia tłumy robotnicze z deputacją na czele ruszyły ku Ratuszowi; w drodze spotykały się z szyderstwem, pomrukiem szeroko i obficie rozstawionych oddziałów gwardji; do Ratusza wojska dopuściły wyłącznie prawie deputację, która podała Rządowi petycję, domagającą się oprócz dalszego odroczenia wyborów, republiki demokratycznej, zniesienia wyzysku człowieka przez człowieka, organizacji pracy przez stowarzyszenie.

Przedstawiciele robotników w Rządzie nie wzięli udziału w manifestacji, pozostali przy Rządzie, wobec deputacji milczeli, czując się zupełnie zgnębionymi, pokonanymi przez burżuazję. Gdy deputacja wróciła, robotnicy rozeszli się, unosząc w duszy głuchą rozpacz i wściekły gniew. Gwardja narodowa, pozostała na placu, defilowała przed Ratuszem, na którego balkonach zjawił się Rząd wraz z przedstawicielami ludu, wydając okrzyk: precz z komunistami! Stronnictwo porządku zwyciężyło ostatecznie socjalistów w Rządzie, gwardja narodowa zgmiotła narazie ruch robotniczy.

Rząd znalazł się między pogiębionym stronnictwem socjalistycznym a tryumfującą burżuazją, rola jego

sprowadzała się do utrzymywania środka między anarchją i reakcją, tymczasem Rząd, pomimo tak odpowiedzialnego stanowiska wobec zawikłanych trudnych warunków, pozostał zupełnie bezczynny; nie stając się wyrazem panującej klasy społecznej, nie był również wyrazem samodzielnie pojętej idei państwowej, dlatego też zaczyna upadać w opinii publicznej.

Dla zabezpieczenia się do pewnego stopnia przed reakcją oraz dla częściowego uspokojenia robotników, Rząd podjął pewne środki o charakterze filantropijnym w celu ulżenia ogólnej nędzy, nie rozwiązując bynajmniej sprawy społecznej; przedewszystkiem zaś pozostawił ową komisję rządową dla robotników oraz stworzył warsztaty narodowe. Obydwie instytucje mogłyby zyskać poważny wpływ na życie robotników, gdyby nie to, że rząd pozbawił je środków działania, kompromitując tą bezsilnością samą myśl instytucji, ich twórców oraz tych, którzy ich utworzenia się domagali.

Komisja luksemburska, działając pod kierunkiem Blanca, zwołała przedstawicieli różnych rzemiosł w ilości około dwustu. Żądania izby, sformułowane w komisji, przedłożono Rządowi Tymczasowemu, który je uchwalił, mianowicie skrócenie dnia roboczego z 11 godzin na 10 w Paryżu i z 12 na 11 na prowincji. Dekret ten jednak nie został zastosowany w życiu, a komisja nie miała sił do wywarcia w tym kierunku przymusu. Wogóle, nie mając żadnych środków działania, komisja zmuszona była ograniczyć się jedynie do dyskusji na temat różnych potrzeb robotniczych, nie była zaś politycznym organem proletariatu, jakim stałoby się ministerjum pracy. Ostatecznie pozostał tylko jeden komitet robotniczy, utworzony przez Blanca w celu przygotowania wyborów, przewany Komitetem centralnym delegatów luksemburskich; stał on się organem kierowniczym niezadowolonych robotników.

I myśl warsztatów narodowych Blanca została wypaczona. Miały one dostarczać robotnikom pracy zawodowej, gdyż rewolucja wiele fabryk zamknęła; tymczasem Rząd zostawił tylko nazwę, zmienił zaś i zepsuł rzecz samą. Robotnikom w warsztatach narodowych wyznaczono roboty ziemne w Paryżu; zajęcie takie nie mogło wystarczyć na czas dłuższy, a tymczasem ilość robotników bez pracy wzrastała ustawicznie; w maju znalazło się ich w warsztatach narodowych 100 tysięcy. Organizacja warsztatów i kierunek ich były oddane ministrowi handlu i robot publicznych Marie, nieprzyjacielowi Blanca.

Minister zasadniczo odmawiał wszelkich prób reformowania warsztatów, gdyż „zamiarem rządu jest wykonać daną próbę, by wykazać, że nie może ona dać żadnych dodatnich rezultatów; tą drogą wykaże się robotnikom nicość i fałszywość ich teorii, nieza stosowalnych w życiu, a nawet niszczące skutki, jakie one pociągają dla samychże robotników; wówczas wyprowadzeni z błędnego mniemania, przestaną ubóstwiać p. Blanca, który straci swój urok i siłę i przestanie być niebezpiecznym”. Słowa te ministra Marie są dostatecznie wymowne i dla intencji rządu względem robotników wysoce charakterystyczne.

Gdy roboty ziemne w Paryżu zostały ukończone, członkom warsztatów kazano przekopywać, poruszać ziemię na polu Marsowym. Poniżająca ta, jako bezcelowa, praca musiała wywoływać silne niezadowolenie wśród ludu, tymbardziej gdy wskutek nieprodukcyjności tej pracy oraz smutnego stanu skarbu rząd zmuszony był do obniżenia płacy do połowy. A jednocześnie skupienie robotników przy wspólnej nienawistnej pracy, udostępnienie wszelkiej agitacji, możliwość dysput, sprawiały, że robotnicy łatwo uświadamiali sobie swe niezadowolenie, swą krzywdę, położenie bez wyjścia i wytwarzali z pośród siebie siłę bojową, gotową do walki o zmianę warunków. Myśl więc, aby zepsuć, wykazać bezwartościowość pro-

jektów Blanca, miała skutki zupełnie odwrotne, bo wzbogacała kadry niezadowolonych, którzy stanowili podatny materiał do propagandy socjalistycznej.

## 6. Walka mieszczaństwa z proletariatem. Rewolucja społeczna czerwcową. Reakcja.

Porażka socjalistów przy wyborach do Konstytuanty. Zgromadzenie Ustawodawcze, jako organ stronnictwa burżuazji republikańskiej. Atak socjalistów na Zgromadzenie 15 maja. Ostateczny rozłam między burżuazją a proletariatem. Zniesienie warsztatów narodowych. Zbrojne powstanie proletariatu. Zemsta burżuazji. Porażka burżuazji przy wyborach na prezydenta. Stanowisko wieśniaka w Rewolucji. Ludwik Napoleon. Reakcja — powrót do rządów osobistych.

Akcja wyborcza do Konstytuanty była gorąca; i burżuazja i robotnicy z olbrzymim nakładem sił rozwinęli energiczną agitację; grupy socjalistyczne o różnych zabarwieniach porozumiały się między sobą, łączyły, dając początek jednemu stronnictwu. A jednak, gdy 27 kwietnia ogłoszono rezultat wyborów, klasa nieposiadających okazała się w stanowczej mniejszości; olbrzymia zaś większość głosów należała do stronnictwa demokratycznego czyli umiarkowanych republikańców; większą ilość głosów, niż socjaliści, otrzymał nawet kierunek zachowawczy. A więc przedstawicielstwo ludowe stało się organem panowania posiadających, umiarkowanych republikańców.

To panujące stronnictwo z obawy przed reakcją wysunęło, jako zadanie do rozwiązania, kwestję społeczną na porządek dzienny dla nowej izby; w celu uspokojenia raczej, niż zadowolenia robotników, podjęto pewne środki o charakterze filantropijnym; w celu ulżenia ogólnej nędzy, nie dla rozwiązania kwestji społecznej, pozostawiono komisję rządową luksemburską oraz warsztaty narodowe, pozbawiając jednocześnie te instytucje możności skutecznego działania.

Socjaliści zaś stanowczo zrywali z rządem, z burżuazją i nie kryli swego usposobienia. Akcja gwałtowna, wywołana rozpaczą wobec porażki wyborczej, usunięcia od rządów, pogłębiła przepaść społeczną międzyklasową; plakaty na murach paryskich żądały uznania deklaracji praw z roku 1793, żądały nowych form życia społecznego i żądania te popierały groźbami, usiłując rzucić postrach na burżuazję.

Jednocześnie w wielu punktach Francji wybuchnęły krwawe rozruchy, walki uliczne; walki te toczyły się między proletariatem a gwardją narodową, która uosabiała burżuazję. To jeszcze nie była wojna domowa, lecz wybuchy żywiołowe, oderwane, świadczące jednak o tym, że proletariąt nie był zadowolony ze swego położenia, że o zgodzie ogólnospołecznej nie mogło być mowy. Z temi odgłosami walki społecznej łączyło się wcale nieharmonijnie hasło: braterstwo!, w imię którego zbierali się przedstawiciele narodu w Zgromadzeniu Ustawodawczym.

Konstytuanta zgromadziła się 4 maja. Była ona w znacznej większości demokratyczno-republikańska, lecz nie chciała dopuścić do rozpatrywania kwestji społecznej, do przedsięwzięcia jakichkolwiek reform społecznych, przeciwnie nawet, znaczny odłam Zgromadzenia żądał wystąpienia czynnego przeciw wszelkim zamiarom demokratów socjalistów, a nawet cofnięcia zrobionych już im ustępstw. Ostatecznie większością uchwalono słowa uznania dla Rządu Tymczasowego, czyli pozostawano przy jego polityce oporu wobec żądań robotników z zachowaniem tego, co już byli uzyskali.

A więc przeciw robotnikom stanęła cała burżuazja bez względu na swe przekonania polityczne, gwardja narodowa mieszczańska solidaryzowała się z nią; jeżeli zaś w pewnych wypadkach liczono się z potrzebami i żądaniami skrajnych stronnictw, to czyniono to z obawy przed podnoszącym znów głowę monarchizmem i klerykalizmem. Naogół Zgroma-

dzenie Ustawodawcze stało się wyrazem zwierzchnictwa panującej klasy społecznej; wskutek tego antagonizm klasowy, który znajdował dotychczas ujście wewnątrz rządu, straciwszy ten teren, musiał się uzewnętrznić, doprowadzając do wojny domowej.

Proletariat, nie chcąc ulec wzrastającej w siłę i władzę burżuazji, musiał zwrócić się przeciw Zgromadzeniu. Od 10 maja krążyły ponure jakieś szmery po mieście, kluby ożywione działały silniej, sprężysciej. Sprawa społeczna została znowu podjęta, a jako pretekst lub może wyraz użyto kwestji polskiej. 15 maja lud, zorganizowany przez kluby, ruszył z placu Bastylji ku pałacowi Izby; wdarł się do sali obrad, domagając się wojny o wyzwolenie Polski, a więc domagając się wojny o wyzwolenie Ludowy Blanqui ogłosił za rozwiązane Zgromadzenie, które nie broniło praw ludu. Stąd manifestanci udali się na Ratusz, gdzie zasiedli przywódcy powstania, jako rząd tymczasowy, który ogłosił różne dekrety, uchwały w imię praw ludu. Dotychczas gwardja narodowa pozostała bezczynna, izba milcząca.

Lecz w ciągu niecałej godziny burżuazja opamiętała się. Gwardja z dzielnic zachodnich czyli burżuazyjnych Paryża i tak zwana ruchoma, złożona z wyrostków z pośród „lumpenproletariatu”, bez trudu zajęła Ratusz, uwięziła przywódców; nim wieczór zapadł, ukończyła powstanie bez krwi rozlewu. Tłumy zostały rozproszone, spokój, cisza zapanowały w mieście.

Odtąd jednak porozumienie między burżuazją a proletariatem stało się niemożliwe, obydwie klasy dostrzegły między sobą przepaść i zrozumiały, że pokój nie ustali się, póki się ostatecznie nie wykaże, kto właściwie posiada w swych rękach przemagającą siłę. Wojna domowa stała się nieuniknioną.

Rząd Tymczasowy postawił, jako hasło naczelne: zwierzchnictwo ludu, dał prawną gwarancję pracy, stworzył warsztaty narodowe. Wszystko to jednak

nie było czynem, lecz pozostało demokratyczną brzmiającą zasadą, której bynajmniej nie odpowiadała rzeczywistość. Rząd zorganizował, uprawnił antagonizmy społeczne, a niczego nie uczynił, by je rozwiązać, dlatego też proletarjat w poczuciu praw swoich niezaspokojonych był rozgoryczony, burżuazja w poczuciu siły faktycznej usiłowała odebrać proletarjatowi świeżo zyskane przezeń prawa.

Istniejące Zgromadzenie Ustawodawcze, złożone z różnorodnych żywiołów, było tym samym niejednolite w działaniu, bezładne, chaotyczne. Dlatego pole do wystąpień zyskiwała reakcja, która w imię „porządku” rzucała różne projekty uchwał, wymierzonych przeciw zasadzie zwierzchnictwa ludu, a więc projekt śledztwa surowego w sprawie 15 maja, oskarżenie Blanca o udział w tych wypadkach (skierowane przeciw niemu głównie jako prezydentowi komisji luksemburskiej). Lecz republikanie, wrogo usposobieni wobec radykałów, nie chcieli bynajmniej panowania reakcji, stoczyli z nią walkę i zwyciężyli.

W końcu maja na porządek dzienny obrad weszła sprawa warsztatów narodowych. Istnienie ich faktycznie nie było usprawiedliwione niczym innym, jak nędzą bezrobotnego proletarjatu, a więc stanowiły one jałmużnę, rzuconą proletarjatowi przez rząd burżuazyjny, który inaczej olbrzymiej kwestji pracy nie chciał rozwiązać. Jałmużna zaś, wyrażająca się w setkach tysięcy franków dziennie, rzucanych bezużytecznie, bo prace ziemne, dokonywane przez robotników, były krajowi zupełnie niepotrzebne, faktycznie stała się zbyt wielkim ciężarem.

I oto Zgromadzenie zaczęło od pogarszania warunków pracy, dalej usuwało robotników z Paryża na prowincję, narazie wprowadzie tylko niestałych mieszkańców stolicy. Jednocześnie zaś liczba bezrobotnych stale się zwiększała, ściągaly nowe tysiące z prowincji, napełniały przedmieścia stolicy. Dezorganizacja mas była zupełna, ruch, wzajemne

gorączkowanie się wzrastało. Zgromadzenie próbowało jeszcze zajmować się sprawą społeczną, próbowało mianowicie półśrodków, które do rezultatu stanowczego doprowadzić nie mogły, dlatego Zgromadzenie odgrywało dla proletariatu rolę jedynie tamy przed reakcją.

20 czerwca ogłoszono projekt nowej konstytucji. Jednocześnie wszyscy czuli, że wybuch jest blizki, pragnęły go też obydwie strony, ostatecznie jednak burżuazja go sprowokowała. Mianowicie Zgromadzenie oddawna już zamierzało znieść warsztaty, lecz lękało się ostatecznego kroku, bo dla tysięcy robotników zarobek ów stanowił jedyny środek do życia, a jednocześnie te tysiące były w części uzbrojone, jako gwardja narodowa. Wreszcie zdecydowano się na ów krok i 21 czerwca Zgromadzenie ogłosiło rozwiązanie warsztatów, polecając robotnikom udać się na prowincję dla osuszania moczarów lub też wzywając ich do wstępowania do armji. Gdy delegaci robotników próbowali uzyskać cofnięcie powyższego dekretu, grożąc, że robotnicy nie zechcą mu się poddać, minister robót publicznych dał odpowiedź: „Potrafimy zmusić ich do tego siłą” (23 czerwca).

Dnia 23 czerwca odbyło się pierwsze olbrzymie zgromadzenie ludowe przed Panteonem (dzielnica studencka i robotnicza), gdzie postanowiono nie poddać się i stoczyć walkę; nazajutrz na placu Bastylji złożono przysięgę: wolność lub śmierć! Wojna domowa rozpoczęła się. Robotnicy wzniesli barykady w swych dzielnicach, stanęli do walki w celu przywrócenia warsztatów narodowych, rozwiązania Zgromadzenia, zdobycia władzy politycznej, by przy jej pomocy rozwiązać kwestję społeczną, mianowicie zaś ekonomiczną, kwestję pracy.

Burżuazja republikańska stanęła wobec dwu nieprzyjaciół: wobec ludu na ulicy, zaś wobec reakcji w Zgromadzeniu i walkę na dwa fronty toczyła jednocześnie. Dla tej walki powierzyła władzę

dyktatorską w ręce Cavaignaca, który był zdecydowanym republikaninem, a więc istniała pewność, że swej dyktatury nie nadużyje przeciw republice, oraz dzielnym i nieugiętym generałem, a więc zdolnym do stłumienia rewolucji, czyli do zapewnienia istnienia republiki. Burżuazja wiedziała o gotowaniu się ludu do powstania, mogła była z łatwością w początkach je stłumić, nawet je uniemożliwić, lecz pragnęła jego wybuchu, by tym bezwzględniejszy odnieść tryumf nad proletariatem.

Cavaignac ogłosił stan oblężenia w Paryżu. Rozpoczęła się straszna, niebywała dotychczas walka, walka o panowanie jednej klasy społecznej nad pozostałymi. Lud bez wodzów, którzy przeważnie ulegli aresztowaniu 15 maja, bez planu, żywiołowo, ze świadomością jedynie krzywdy ekonomicznej, która kazała mu mrzeć tysiącami z głodu, stanął na barykadach. Przeciw sobie miał liczną, karną armję narodową, burżuazyjną i prowincjonalną, ściągnięto z okolic Paryża gwardję ruchomą; wszystkie te siły ujęte zostały żelazną ręką Cavaignaca. Przeciw ludowi stanęły wszystkie klasy społeczne, a więc i drobna burżuazja, która współ z nim dokonała rewolucji lutowej i teraz korzystała z jej owoców.

A jednak lud swą siłą raczej moralną niż fizyczną sprawił, że cztery dni w obronnej postawie wytrzymał ataki nieprzyjaciela; ale bo też cały lud paryski bez różnicy płci i wieku wziął udział w walce z najwyższym zaparciem się, z hasłem, które całą tę duszą zbiorową wypełniło: wolność lub śmierć! Wojsko stopniowo ograniczało teren walczących, wpychało ich na przedmieście św. Antoniego, wybitnie robotniczą dzielnicę. 26 czerwca wzięto ostatnią barykadę.

Cavaignac, z nim burżuazja zatryumfowała. Walka skończona, „porządek” przywrócony! Lecz nie została przywrócona harmonja, zgoda społeczna; przepaść między burżuazją a proletariatem pogłębiła się tak, że niepodobna było jej pozyskać żadnymi

półśrodkami, reformami. A jednocześnie świadomość tego antagonizmu wzrastała i nienawiść nieubłagana wzajemna między dwiema klasami społecznymi, z których jedna wykluczała istnienie drugiej, pozostała jako trwałe pomniki rzeźby czerwcowych.

Po zwycięstwie nastąpiło kojenie uczuć zemsty na ludzie, który błogi spokój zamącił. Prawdziwa orgja zemsty, która dotychczas równej sobie nie miała, święciła się w Paryżu; dziesiątki tysięcy ludu zginęło na barykadach, po ukończeniu walki ulicznej rozstrzelanych lub zsyłanych do katorgi na śmierć pewną. Żałoba okryła stolicę. Rewolucja, spowodowawszy tak znaczny wpływ krwi i energii duchowej wśród ludu, wpłynęła na znaczne jego pogębenie narazie, zniszczyła również istniejącą organizację socjalistyczną.

Zgromadzenie, pokonawszy „anarchję”, wróciło do pracy ustawodawczej z hasłem: „porządek w wolności”. Porządek został ocalony, należało ratować wolność, a zatem bronić republiki przed reakcją. We wrześniu ogłoszono konstytucję, która była wyrazem większości Zgromadzenia, a więc stronnictwa demokratyczno-zachowawczego; tworzyła republikę demokratyczną, opartą na głosowaniu bezpośrednim i powszechnym. Zasadami głównymi były: wolność, równość, braterstwo; podstawami: rodzina, praca, własność, porządek publiczny; zapewnione zostały: wolność prasy, zgromadzania się; konstytucja zapowiadała również pewne reformy społeczne, z których żadna nie została przeprowadzona.

Rząd oparto na dwu podstawach teoretycznych: 1) wszelkie władze publiczne pochodzą od ludu, nie mogą być dziedziczne, 2) podział władz jest najpierwszym warunkiem wolnego rządu czyli władze: prawodawcza, wykonawcza, sądownicza, mają specjalne odrębne organy. Władza prawodawcza oddana została Zgromadzeniu, wybranemu przez powszechne głosowanie, wykonawcza zaś jednemu obywatelowi,

wybranemu na prezydenta na lat cztery bez prawa powtórznego obioru. Radzie Państwa, wybranej przez Zgromadzenie, powierzono przygotowanie praw.

Wobec rządu ześrodkowanego, silnej armji i sztabu urzędników faktyczną realną władzę posiadał prezydent. Bardzo więc ważną kwestją było, kto osiągnie prezydenturę. Demokraci postanowili głosowanie powszechne w formie plebiscytu, sądząc, że ich kandydat popularny i znany Cavaignac zwycięży w wyborach.

I byłby zwyciężył, gdyby decydował o wyborze Paryż; tymczasem głosy stolicy utonęły w morzu głosów prowincji. A wieśniak francuski, który nie zyskał od rewolucji, lecz, przeciwnie, został obciążony nowym podatkiem (w celu zapełnienia skarbu, spustoszonego przez aferzystów wielkomieszczańskich powiększono podatek bezpośredni od własności o 45 centymów na franku i podatek ten spadł całym ciężarem na drobnych właścicieli rolnych), wieśniak był wrogiem rewolucji, tymbardziej że zniszczyła go ona ekonomicznie z powodu stanu ciągłego niepokoju; wieśniakowi wreszcie nieznane było imię Cavaignaca, ani żadnego republikanina, ani żadne stronnictwo; znał on z tradycji jedynie imię Napoleona, dlatego też głosował na niego.

I oto ku wielkiemu zdumieniu demokratów w grudniu 1848 roku z urny wyborczej wyszedł przeszło pięciu miljonami głosów na siedem miljonów głosujących, jako zwycięzca, Ludwik Napoleon (bratanek wielkiego Napoleona), który przez swych agitatorów obiecywał spełnić wszystko, czego od niego wyborcy żądali, niewiele myśląc o wypełnieniu zobowiązań. Zjednawszy sobie w ciągu czterech lat rządów, poważnie osobistych, ludność wiejską hasłem: „l'Empire c'est la paix” (cesarstwo to pokój), Napoleon dokonał zamachu stanu i w cztery lata po pierwszym plebiscycie wyszedł z plebiscytu drugiego prawie jednogłośnie, siedmiu miljonami głosów, jako cesarz,

przywracając zarazem panowanie reakcji w całej rozciągłości (grudzień 1852 roku).

„Od czterech miesięcy—pisał w czerwcu roku 1848 Wiktor Hugo w swych wspomnieniach z przeżytych dni tragicznych —żyjemy jakby w piecu hutniczym. Pociesza mnie myśl, że wyjdzie z ognia posąg przyszłości. Widocznie potrzeba było takiego aż żaru do stopienia brązu przeszłości”.

Posąg narazie wyszedł lichy, ale materiał pozostał szlachetnym metalem, z którego następne dopiero pokolenia wykują genialne dzieło przyszłości.

## II. WALKI NARODOWOŚCIOWE I WOLNOŚCIOWE WE WŁOSZECH

Początek ruchu w kierunku liberalnych rządów i zjednoczenia Włoch. Wprowadzenie rządów przedstawicielskich z ramienia książąt. Wpływ rewolucji paryskiej. Wojna książąt włoskich z Austrią. Wojna ludu włoskiego z Austrią. Upadek Włoch republikańskich. Reakcja. Skutki rewolucji włoskiej.

Jak prądem elektrycznym wstrząśnięci, przyjęli Włosi wiadomość o rewolucji paryskiej. Wszystkie umysły opanowała świadomość, że nie czas na rozprawy teoretyczne, na wyczekiwanie zmian, że nadeszła chwila czynu.

Hasło, jakie rzuciła rewolucja paryska, znalazło we Włoszech grunt przygotowany. Włochy już od roku 1846 przedstawiały teren manifestacji o charakterze narodowym i wolnościowym. Książęta w obawie przed ruchem ludowym czynili od roku 1815 drobne ustępstwa na rzecz ludu w postaci różnych reform w duchu liberalnym. W piątym dziesiątku lat XIX wieku rozpoczął się okres zwany Odrodzeniem (Risorgimento), mianowicie głównie w sferach inteligenckich rozpowszechniło się poczucie, a później i świadomość konieczności znacznych reform

w kierunku liberalnych rządów oraz zjednoczenia rozkawałkowanych przez Restaurację Włoch.

Dażenia realne ześrodkowywały się w dwu punktach: aby Włochy pozbyły się cudzoziemców, mianowicie Austryjaków, którzy zajmowali większą część Włoch północnych, oraz aby Włochy samodzielnie, własnymi siłami zjednoczyły się, stworzyły jednolitą całość, a więc jedno państwo. W roku 1847 nowoobрани papież Pius IX dał początek ruchowi liberalnemu, obdarzając swych poddanych kilku reformami, które zjednały mu narazie najzupełniej lud, pomimo że papież utrzymał w całości swą władzę świecką w państewku rzymskim. Za przykładem papieża musiał pójść książę Toskanji w północnej części Włoch. Za nim po długim wahaniu wobec groźby demonstracji ludowych poszedł król Sardynji Karol Albert, który w roku 1846 rozpoczął niekrwawą walkę z Austryjakami w sprawach celnych. W początkach roku 1848 mieszkańcy Lombardji i Wenecji, znajdujący się pod jarzmem austryjaekim, silniej, niż dotychczas, manifestowali swój wrogi stosunek do obcej załogi wojskowej, wogóle do panowania obcego, które narzucało olbrzymie ciężary finansowe i wojskowe.

Od reform i wszelkich ustępstw liberalnych powstrzymał się jedynie król Neapolu, dlatego też tutaj wybuchła pierwsza rewolucja w celu wywarcia na rząd przymusu przystosowania się do potrzeb i żądań ludu.

W styczniu roku 1848 rozpoczęła się rewolucja na wyspie Sycylji, należącej do króla neapolitańskiego; ponieważ jednocześnie urządzono tłumną manifestację i w samym Neapolu, król, wiedząc, że nie może liczyć na wojsko, ogłosił konstytucję, jakiej żądali rewolucjoniści, oraz mianował liberalne ministerjum.

Ta pierwsza rewolucja dała hasło do stanowczego wystąpienia liberałów w całych Włoszech. W Sar-

dynji król w odpowiedzi na petycję, podaną przez lud, dał Statut konstytucyjny (8 lutego), który stał się później konstytucją królestwa włoskiego. W Toskanji wielki książę dał również konstytucję, wzorowaną na francuskiej z czasów Restauracji. W Rzymie papież wzywał swych poddanych, by nie stawiali żądań „przeciwnych świętości kościoła” (to znaczy żądań konstytucyjnych), których uwzględnić nie może, nie powinien i nie chce; a jednak papież mianował w części ministrów świeckich, a po rewolucji paryskiej, ustępując prośbom poddanych, dał Tymczasowy statut dla „doczesnego rządu państwa kościelnego” (14 marca).

Po wybuchu walk rewolucyjnych w Europie, Włochy, przygotowane do wystąpienia akcją lat ubiegłych, stały się terenem rewolucji wewnętrznych, podjętych przez ludy w imię wolności, w celu zniesienia samowładztwa książąt; dalej terenem walki narodowościowej, prowadzonej przez książąt o niezależność, wyzwolenie z pod obcego jarzma i w imię zjednoczenia Włoch; wreszcie reakcji ze strony sąsiadów w celu przywrócenia dawnego porządku.

Kwestje, postawione w początkach roku 1848, mianowicie wprowadzenia w Piemontcie, Toskanji i w państwie papieskim rządów konstytucyjnych, zniesienia w Neapolu starego systemu rządowego, zostały prędko rozwiązane; właściwie mówiąc, rewolucja neapolitańska wywołała we wszystkich państwach włoskich zaprowadzenie rządów przedstawicielskich. Po okresie reform z lat ubiegłych nastąpiły czasy rządów konstytucyjnych, zwierzchnictwo przeszło od książąt do ludów.

Olbrzymie te przełomowe zmiany dokonane zostały jednak prawie wyłącznie w sposób pokojowy, mianowicie drogą wzajemnych ustępstw i porozumienia między panującymi a poddanymi. Wieść o rewolucji paryskiej, później wiedeńskiej, zbudziła Włochów ostatecznie i porwała ich do czynu, do walki.

Hasłem stało się zrzucenie wszelkiego jarzma, wszelkich obcych wpływów, zdobycie niezawisłości, a dalej idąc, zjednoczenie Włoch. Zjawiała się poważna kwestja, kto ma być naczelnikiem narodu w tej walce. Odrązu jednak wszystkie oczy zwróciły się ku Karolowi Albertowi, księciu sardyńskiemu, który dał się już poznać, jako wróg Austrii, przez zapoczątkowanie wrogich z nią stosunków w roku 1846, który również miał imię dobrego dowódcy wojskowego. Karol Albert więc ujął „szpadę Włoch”, stanął na czele ruchu narodowego o wyzwolenie.

Najprzód samodzielnie na wieść o rewolucji w Wiedniu powstały Medjolan i Wenecja, znajdujące się pod panowaniem Austryjaków; po pięciodniowej walce zmusiły do ustąpienia wielkiego wodza austryjackiego, Radetzkyego. Na pomoc Lombardji przybyły wojska piemonckie, Karol Albert objął naczelne dowództwo. W wojnie ksiąząt włoskich z najazdem wzięły udział wszystkie państwa włoskie, lecz nie cały naród włoski. Olbrzymie uniesienie, poświęcenie ogarniało i parło do walki klasy wykształcone, lud jednak, wieśniacy mianowicie, pozostali zupełnie biernymi wobec walki o wolność i jedność, brakło im świadomości narodowej; powstały również antypatje, współzawodnictwo między poszczególnymi prowincjami, które, żyjąc długie lata oddzielnym własnym życiem, wyodrębniały się i stały sobie wzajemnie obce, niejednokrotnie wrogie.

Dlatego walkę prowadzili przeważnie księżęta przy pomocy nielicznych swych armji, przedewszystkim zaś wojska piemonckie, które wkrótce wyczerpały się w walce a nie otrzymywały znikąd posiłków. Włochy nie znalazły żadnego sprzymierzeńca zzewnątrz w tej walce; rzeczpospolita francuska, opanowana już przez egoistyczną burżuazję, ograniczała się do platonicznych sympatji w stosunku do walk włoskich; a chociaż Włochy stanęły do boju z hasłem „Italia jara da se” (Włochy będą działały samodzielnie),

to jednak siły wyczerpały się i okazały się niewystarczającymi dla walki z potężną Austrią.

Wojna Włoch z Austrią przedstawia trzy fazy. Do maja powodziło się Piemontczykom, których wspomagały wojska innych ksiąząt włoskich. W maju siły walczących osłabione zostały przez rozruchy w Neapolu i w Rzymie. Król Neapolu, bezwzględny samowładca, zebrawszy znaczniejsze siły wojskowe najemne, odwołał armję, wysłaną na pomoc Piemontczykom, i pewny swego zwycięstwa, dokonał zamachu stanu, stłumił ruch republikański; odebrawszy ludowi konstytucję, przywrócił dawne rządy absolutne, na „połowiczną” rewolucję odpowiedział „całkowitą” reakcją. Pius IX również wycofał się z walki, wracając za przykładem Neapolu do systemu rządów reakcyjnych. Wobec tego wojska włoskie, aczkolwiek dzięki swemu męstwu i zapałowi odnosiły jeszcze poszczególne zwycięstwa, to jednak słabły, i oto nadeszła trzecia faza wojny, trwająca do sierpnia, w którym to okresie porażka następowała po porażce. Karol Albert niedostatecznie wyzyskiwał dotychczasowe zwycięstwa, siłę moralną swych wojsk; zamiast gwałtownie, szybko nacierać, wyczekiwał raczej pewnych zmian, możliwości porozumienia się z wrogiem, wejścia z nim w rokowania i uzyskania pokoju na możliwie dogodnych warunkach; na zwłocę w stanowczych krokach wojskowych armji włoskiej zyskiwała austrijacka, która wobec uspokajania się rozruchów wewnętrznych w państwie, otrzymywała coraz to nowe posiłki, wzmacniała się również na duchu. Wyczerpawszy wszelkie środki działania, nie mając źródeł nowych zasiłków zbrojnych, ujrzał się Karol Albert zmuszonym, wbrew wołaniom narodu o wojnę, do zawarcia z nieprzyjacielem pokoju. W pierwszych dniach sierpnia stanął pokój na warunkach stanu rzeczy, istniejącego przed wojną. A zatym Włosi, pomimo entuzjastycznych pragnień, zaciętych walk, nic nie zyskiwali.

Pokój, zawarty przez książąt, nie został uznany przez ludy, wśród których namiętności nie tylko nie wygasły, lecz przeciwnie, podsycane walką, rozgorzały jeszcze silniej, ogarniając coraz szersze warstwy ludności, coraz bardziej radykalne. Nieszczęśliwa wojna zdyskredytowała sfery umiarkowanych narodowców, grupujących się dokoła dynastji sardyńskiej; teraz kierunek wypadków objęły republikanie i wogóle żywioły radykalne. „Wojna książąt skończyła się, zaczyna się wojna ludów”; zaczęła się mianowicie w różnych punktach rewolucja z hasłem zniesienia ustroju monarchicznego, wprowadzenia rządów ludowych i wówczas dopiero walki o narodowe prawa, to znaczy o niepodległość i zjednoczenie Włoch.

We wszystkich punktach, gdzie rewolucjoniści rozpoczęli walkę, zwyciężyli; monarchje przeobrażali na republiki, zwoływali konstytuanty. W Rzymie lud zerwał z papieżem przez zamordowanie jego ministra (w listopadzie); stronnictwo republikańskie domagało się zwołania konstytuanty, tłum ruszył na Kwirynał. Wobec tego Pius IX, oznajmiając oficjalnie ambasadorom, że ustępuje przed siłą, uciekł z Rzymu do Neapolu. Konstytuanta, wybrana mimo klątwy papieża, rzuconej na biorących w niej udział, usunęła papieża od władzy doczesnej i ogłosiła rzeczpospolitą rzymską (9 lutego 1849 roku); nowy rząd wezwał wszystkich Włochów do wybierania deputowanych do konstytuanty ogólnej w celu zjednoczenia Włoch. Jednocześnie republikanie opanowali izbę w Toskanji i również ogłosili rzeczpospolitą. Dwie nowe republiki połączyły się. W obawie przed republikanami rząd liberalno-monarchiczny w Lombardji, opierając się na zgodzie całego prawie ludu, postanowił połączenie się z konstytucyjnym Piemontem; przyłączyła się do nich i Wenecja. Tym sposobem całe Włochy północne złączyły się w jedno królestwo konstytucyjne.

Podobny stan rzeczy trwał jednak niedługo, dawny porządek przywróciły znowu, jak w latach poprzednich powstań, wojska cudzoziemskie. Druga wojna o niepodległość trwała krótko, armja austriacka zajęła całe północne Włochy, poczym przywróciła dawne rządy samowładne, tępiąc zarazem wszelki ruch liberalny i zjednoczeniowy. Restauracja w Rzymie i Florencji nie nastąpiła tak szybko, gdyż nie było w niej żadne z mocarstw tak bezpośrednio zainteresowane, jak Austryjacy w północno-włoskiej; jednak i tu musiała się ustalić, gdyż sprawa dwu republik stała się poniekąd ogólnoeuropejską: republiki owe groziły swym przykładem tronom, z drugiej zaś strony monarchowie stali na stanowisku, że papież musi pozostać przy władzy świeckiej.

Wobec niepowodzeń w walce z Austryjakami reakcja wewnętrzna również się wzmagala, i oto przeciw republikom stanęła koalicja, złożona z Francji (we Francji były to już czasy reakcji, prezydentury Napoleona), Hiszpanji, Austrii i Neapolu. Republikanie, zwłaszcza w Rzymie, walczyli zaciekle; na czele walki stanęli: Mazzini, najwybitniejszy, najczynniejszy republikanin we Włoszech i poza ich granicami, oraz Garibaldi, najpopularniejszy generał włoski. Ostatecznie wyprawa francuska na Rzym zakończyła się całonocnym oblężeniem i wzięciem miasta (30 czerwca 1849 roku). Generał francuski ogłosił przywrócenie władzy doczesnej papieża, a więc rządów teokratycznych. Garibaldi prowadził jeszcze jakiś czas walkę na północy z Austryjakami, ale bez poważnych rezultatów.

W walkach włoskich o wolność wzięli pewien udział emigranci polscy. Mickiewicz, głosząc hasło, iż „wiele dróg prowadzi do ojczyzny”, wzywał tułaczów do czynu, do walki z Austrią. W kwietniu 1848 r. papież poświęcił sztandar nowych legjonów, które zawarły umowę z rządem lombardzkim, biorąc za podstawę układ Dąbrowskiego z r. 1797, czyli że

legjon stanowił część armji włoskiej, dopóki nie zostanie powołany przez Rząd Narodowy na usługi Polski; legjon polski miał stanowić zawiązek legji słowiańskiej. Odbył się tryumfalny pochód „mężnych synów Polski” przez Włochy, wzięli oni udział w walkach włoskich, ale brak środków nie pozwolił im się rozwinąć, nabrać sił i odegrać poważniejszej roli. Z dowódców polskich odznaczyli się w walkach włoskich: Wojciech Chrzanowski, który został mianowany na czas pewien głównym dowódcą, oraz Mierosławski, który odbył kampanję w Sycylii.

Włochy republikańskie zatym upadły, tak jak poprzednio monarchiczne. Rewolucja roku 1848 całkowicie się nie powiodła. Trójbarwny sztandar, przyjęty chwilowo przez wszystkie państewka, jako symbol zjednoczenia Włoch, został opuszczony. Włochy, podobnie jak przed rokiem 1848, pozostały pokrajane na drobne państewka i uzależnione od cudzoziemców. Jedyne państwo, Sardynja uniknęła restauracji, powrotu do dawnego systemu, wyszła z burzliwego okresu przekształcona; mianowicie zachowała konstytucję liberalną oraz sztandar trójbarwny, dlatego też ona stanie się ośrodkiem, około którego będzie się przygotowywało przyszłe zjednoczenie Włoch na podstawach konstytucyjnych.

A zatym walka nie minęła bez skutków; z jednej strony rozpowszechniła ona świadomość narodową wśród szerokich warstw ludowych, budząc w nich patryjotyzm, żywe współczucie i zainteresowanie dla sprawy zjednoczenia, z drugiej strony wskazała ona narodowi lub może nawet stworzyła dynastję, która potrafiła reprezentować interesy całego narodu, stanąć w chwili odpowiedniej na jego czele w walce o niepodległość i zjednoczenie Włoch. Przygotowały więc walki lat 1848 i 49 podstawy i ramy dla przyszłej jedności narodu.

### III. RUCH WOLNOŚCIOWY I ZJEDNOCZENIOWY W NIEMCZECH

#### 1. Rewolucja w państwach południowo-zachodnich niemieckich i w Berlinie.

Wpływ rewolucyjnej Francji na Niemcy. Nowe prądy wolnościowe. Wrażenie rewolucji lutowej w Niemczech. Zwolanie ogólnoniemieckiego parlamentu. Stosunki w Berlinie przed marcem. Dzień 18 marca i dni następne.

Najazd francuski w początkach XIX wieku pozostawił w Niemczech trwałe skutki dodatnie: wojny przeciwko Francji zmniejszyły różnorodność bezładną, jaka istniała w Niemczech jeszcze w wieku XVIII, Napoleon zniósł stare konstytucje, nie odpowiadające potrzebom nowożytnym, i przygotował grunt pod nowe państwo, obejmujące cały zjednoczony naród. Przykład Francji zmusił też państewka niemieckie do zrzeczenia się samowładztwa, do przelania na społeczeństwo części swej dotychczas wszechogarniającej władzy. Naród, według swych przekonań politycznych, dzielił się zasadniczo na dwie grupy: konserwatyści opierali się na prawie historycznym, nie podawali w wątpliwość władzy panującego, który był właścicielem swego państwa z łaski Boga; konstytucjoniści stali na stanowisku zwierzchnictwa ludu, żądali konstytucji, któraby poręczała wolność obywateli, czyniła rząd odpowiedzialnym wobec przedstawicieli narodu.

Ci liberali i demokraci podlegali w swych teorjach głównie wpływom Francji rewolucyjnej, najwięcej też ich było w jej sąsiedztwie, w Niemczech zachodnich i południowych; należeli do nich w większości oświeceni Niemcy, uczeni i pisarze spólcześni. W teorjach swych politycznych, dążyli oni do zjednoczenia wszystkich państewek niemieckich w jedną całość o ustroju konstytucyjnym.

Tymczasem dwa wielkie państwa niemieckie: Austria i Prusy, które były dość silne, aby przepro-

wadzić zjednoczenie, stały na stanowisku wyłącznie konserwatywnym, absolutystycznym, dlatego też liberałom do roku 1848 nie potrafili przeprowadzić żadnej akcji systematycznej.

Rewolucja paryska roku 1830 wywarła znaczny wpływ na Niemcy; dodała ona odwagi i stanowczości liberałom, którzy manifestacjami skłonili rządy drobnych państweczek do nadania konstytucji lub poważniejszych ustępstw. Wkrótce jednak reakcja wróciła do dawnej siły, prześladowania stłumiły ruch liberalny i życie polityczne wśród społeczeństwa. Lecz ruch narodowy, łącząc się z dążeniem do zjednoczenia Niemiec, pozostał w dawnej mocy, utrzymywano coraz głośniejsze, że „związek państw”, złożony zbyt słabymi węzłami, powinien ustąpić „państwu związkowemu”, silnie zjednoczonemu.

Poza sferami uczonych, teoretyków, cały naród niemiecki poruszony był nowymi ideami wolnościowymi, które coraz szerzej się rozpowszechniały, znajdując wyraz w pamfletach, broszurach, pismach zwłaszcza tak zwanych Młodych Niemiec. Robotnicy, wędrując w poszukiwaniu pracy i wykształcenia fachowego po Francji i Szwajcarji, przywozili stamtąd nowe teorie, wiadomości o bieżących ciekawych wypadkach z życia publicznego. Z drugiej strony życie w Niemczech dawało dostateczne powody do niezadowolenia, do myśli o zmianach, o poprawie losu, gdyż nędza, zwłaszcza wśród tkaczy, zrujnowanych przez wprowadzenie maszyn i konkurencję zagraniczną, rozpanoszyła się do ostatecznych granic; wybuchały gdziegdzie silne, choć sporadyczne luźne rozruchy.

I w sejmach znikało panowanie spokoju, zjawiała się i tu opozycja; ministrowie bywali zmuszani przez opinię publiczną do ustępstw; wogóle we wszystkich dziedzinach życia dawał się zauważyć powiew buntu. Zjazdy uczonych stawały się wielkimi manifestacjami narodowymi. Pod wpływem wypadków

zewnątrznych, nowin, nadchodzących ze Szwajcarii, Francji, Polski, Włoch, Austrii, szerzył się ruch narodowo-zjednoczeniowy; konstytucje roku 1815 nikomu już nie wystarczały. Panujących ogarniało przerażenie, ludy radość, chociaż masy szerokie nie dojrzały jeszcze politycznie.

✓ Już w jesieni roku 1847 przejawiał się czynnie radykalizm w Badenji; na zjazdach demokratycznych żądano samorządu, uzbrojenia ludu, zapewnienia mu pracy przez państwo. Ruszyli się też w Badeńskim chłopci, przeciążeni podatkami; w roli pośredników wystąpili liberali; ocalili oni szlachtę i kościół, zadowolili żądania włościan, których zwolniono od ciężarów i powinności feodalnych, a którzy na skutek tego, że otrzymali wszystko, czego potrzebę wówczas odczuwali, zachowują w czasie rewolucji bierną postawę lub nawet staną po stronie rządu. Liberali jednak przedewszystkim dążyli do jedności niemieckiej, przenosząc ku niej punkt ciężkości dawnych dążeń wolnościowych, i usiłowali postępować po drodze „rewolucji na gruncie legalnym”, starając się o spokój za wszelką cenę.

Nagle spadła wiadomość o dniach lutowych w Paryżu. Natychmiast porzucono dotychczasową taktykę spokoju, porzucono marzenia narodowe; wszystkie ludy niemieckie stanęły do boju o wolność, do rewolucji. Liberali stawiali rządowi przeróżne żądania; rządy, osłupiałe z przerażenia, spełniały je bez zastrzeżeń. Rewolucja zapanowała prawie bez walki.

Najwcześniej, bo w lutym roku 1848, rozpoczęła się w Badenji, gdzie z powodu sąsiedztwa Francji i Szwajcarii radykalizm się szerzył, armja była słaba, administracja w nieładzie, tak że rząd nie miał siły do przeciwstawienia się rewolucjonistom. W podobnym położeniu znalazły się także inne państewka południowo-zachodnie, dlatego też rządy ustępowały wszędzie pod naciskiem ludu bez poważnego oporu, władza prawie momentalnie znalazła się w rękach do-

wódców lewicy społecznej. Ponieważ jednak lud narazie nie był zorganizowany i przygotowany do walki o prawa, dowódcy owi rekrutowali się przeważnie z pośród inteligencji burżuazyjnej, głównie wśród uczonych, studentów, co nadało specjalne piętno rewolucji.

Ażeby zabezpieczyć odniesione zwycięstwa, liberałowie różnych krajów niemieckich wyczuwali potrzebę zbliżenia się wzajemnego; zjednoczenie Niemiec, przekształcenie ich na państwo związkowe wydawało im się koniecznym warunkiem wolności politycznej. Liberali w Badeńskim zwołali do Frankfurtu nad Menem „Parlament przygotowawczy” (Vorparlament), w którego skład mieli wejść przedstawiciele wszystkich państw niemieckich.

Wkrótce zwołano parlament prawdziwy, który był właściwie konstytuanta, wybraną przez głosowanie powszechne i zwołaną w celu uchwalenia jednej konstytucji dla całych Niemiec. Parlament składał się z liczby około 600 członków, reprezentujących przeważnie drobne państwa, gdyż rządy austrijski i pruski nie chciały nic wiedzieć o samozwańczym parlamencie. Zbiór ludzi był najzupełniej dowolny, przypadkowy; znajdowali się tu przeważnie uczeni, profesorowie, których interesowały teorie konstytucyjne; brakło zaś działaczy politycznych parlamentarnych.

Z drugiej strony parlament ten posiadał władzę jedynie moralną, a więc miał siłę, dopóki za nim stała opinia publiczna ludów; siła jednak faktyczna, realna w postaci armji i organizacji państwowych pozostała przy rządach, przede wszystkim w ręku króla pruskiego i cesarza austrijskiego.

W Berlinie na wieść o wybuchu paryskim organy rządowe starały się oderwać uwagę Prusaków od idei wolnościowej tego ruchu i rozbudzić szowinizm mas wołaniem, iż granice od zachodu są zagrożone z powodu polityki zaborczej, jaką rzekomo miał

prowadzić Rząd Tymczasowy paryski na wzór Konwencji z okresu Wielkiej Rewolucji. Lecz naród nie wierzył groźbom, nawet zanim przyszły cyrkularze Lamartina z Paryża; ogólny zapał i wiara narodów udzieliła się i Niemcom; stary porządek musiał runąć, nikt nie podejmował się go bronić, nawet najbardziej zainteresowani w jego istnieniu.

Od początku marca roku 1848 odbywały się w Berlinie zgromadzenia manifestacyjne, w powietrzu czuć było zbliżającą się burzę. Wśród ministrów już dawały się słyszeć żądania reform radykalnych, król jednak wahał się. Pragnął on zdobyć sympatje powszechne niemieckie, bo marzył o włożeniu na swą głowę korony cesarskiej zjednoczonych Niemiec; z drugiej zaś strony nienawidził rewolucji, piastował romantyczne średniowieczne złudzenia o pochodzeniu swej władzy od Boga, a więc nie mógł zawdzięczać korony zjednoczonym liberałom, którzy tęsknie oczy zwracali ku niemu, ale żądali wzamian za to konstytucji.

Tymczasem życie zaczęło wyraźniej dopominać się o swe prawa. Kryzys ekonomiczny odebrał wielu robotnikom pracę, a więc i środki do życia, chwiejność rządu dodawała otuchy. Dnia 7 marca ludność berlińska podała królowi adres, żądający wolności słowa, zgromadzania się i stowarzyszania, powszechnej amnestji, równouprawnienia stanów, sądów przysięgłych, zmniejszenia wojska stałego a uzbrojenia ludu, przedstawicielstwa ludowego, bezwłocznego zwołania zjednoczonego sejmu, a zatym wogóle podwalin ustroju demokratycznego.

Jednocześnie na zebraniach coraz liczniejszych i coraz częstszych zdarzały się starcia z wojskiem, do którego stosunek ludu był wrogi, padały ofiary, co znacznie wpływało na zwiększenie fermentu.

Nagle nadchodzi wiadomość o rewolucji w Wiedniu (z 13 marca). Król wydaje patent, zwołujący Sejm Zjednoczony na 27 kwietnia. Lecz był to już

krok spóźniony. Starcia ludu z wojskiem na ulicach wznowiły się; ludność stawiała barykady, wojsko zaczęło strzelać. Naród zniechęcony już był fantazjami królewskimi oraz niezupełnemi i zbyt powolnemi ustępstwami. Król zjechał z poczdamskiej swej rezydencji do Berlina, lecz, nie orjentując się w sytuacji, jeszcze usiłował wstrzymać się od reform. Wreszcie, pod naciskiem codziennych, coraz groźniejszych wypadków, zdecydował się na przyspieszenie zwołania Sejmu, obiecując rząd konstytucyjny i reformę związkową.

Patent z nocy z 17 na 18 marca naznaczał Sejm na 2 kwietnia, mówił o przekształceniu Niemiec ze związku państw na państwo związkowe, przyjmował myśl niemieckiego parlamentu, reprezentacji związkowej, nadania konstytucji wszystkim krajom niemieckim, a zatył i Prusom. Jednocześnie ministerjum dawnego porządku otrzymało dymisję, powołani zostali do rządów liberali.

Wrażenie, jakie wywarł patent królewski na dwór i lud, było wielkie. Stronnictwo absolutystyczne, nie godząc się na nowe rządy, postanowiło zniweczyć ustępstwa króla z 18 marca. Burżuazja cieszyła się z całą świadomością ze swego zwycięstwa. Lud, jeszcze sceptyczny, nie wierzący w trwałość ustępstw, nie sięgał jednak dalej, pozostawał usposobiony monarchicznie. Zdawało się, że sojusz króla z narodem został stanowczo zawarty. Tłumy zjawiły się na ulicach, przed pałacem, przyjaźnie przyjmując wiadomość o patencie. Lecz przybywały nowe grupy manifestantów, wrogo usposobionych, i oddziaływały w tonie opozycji na towarzyszy. Nienawiść ku wojsku, które biwakowało na placu zamkowym, wzięło górę; lud tryumfujący żądał usunięcia wojska, zniwazał je.

Bezpośrednie zetknięcie tak wrogich sił nie mogło obejść się bez starcia. Padły dwa wystrzały ze strony wojska w manifestantów; powstała panika;

tłum rozbiegł się po mieście z okrzykiem: „Zdrada króla! Rzeź ludu!” Żądza zemsty nie tylko za ostatni pojedynczy gwałt ze strony wojska, lecz za wiekowe krzywdy, roznamiętniała lud, który rzucił się do stawiania barykad na ulicach, do walki na śmierć i życie. Na barykadach staowało mieszczaństwo berlińskie razem z tłumem ulicznym. Walka rozgorzała zacięta; rewolucjoniści, pomimo że słabi fizycznie, pomimo że nie mogli nawet liczyć na zwycięstwo wobec silnej armji, postanowili nie ustąpić. Walka, nie przygotowana, nie obmyślana naprzód, wybuchła żywiołowo i to stanowiło jej główną siłę: zapał, bezwzględne się oddanie. Walkę barykadową cechował z jednej strony porządek wzorowy, uczciwość rewolucjonistów, z drugiej nieludzka wściekłość żołnierzy, których rozgoryczała ciężka, niebezpieczna służba, brak taktyki antybarykadowej a stąd niedostateczne powodzenie w walce.

Król usiłował przerwać walkę, błagał Berlińczyków o ustąpienie z barykad, obiecując wówczas usunięcie wojska; gdy jednak na posłuch swym prośbom nie mógł liczyć, zawsze wahający się, niezdecydowany, przerzucający się z jednego stanowiska na drugie, od jednego stronnictwa do wręcz przeciwnego, postanowił odwołać wojska, licząc w swej bujnej wyobraźni, że tym sposobem zjedna sobie bezwzględną miłość i przywiązanie ludu.

Krok króla pociągnął następstwa zupełnie nieprzewidziane ani przez niego, ani przez ogół społeczeństwa; mianowicie stronnictwo absolutystyczno-wojskowe, chcąc wyrzucić zemstę na królu, który swym postępowaniem sprowadzał ich do upadku, oraz może przez pewne poczucie honoru wojskowego, postanowiło króla zupełnie opuścić; głównodowodzący generał wycofał wszystkie wojska z Berlina, zostawiając króla na łasce zrewolucjonizowanego ludu.

Rewolucjoniści wprawdzie ani na chwilę nie myśleli o republice, pragnęli jednak poniżyć monarchję, dlatego też nie oszczędzali majestatu króla. Pierwsze ustępstwo Fryderyka Wilhelma IV dotyczyło amnestji przestępców politycznych; wypuszczono więźniów ze straszego Moabitu, między innymi wielu znanych wybitnych Polaków, więzionych za usiłowane powstanie polskie przeciw Prusom w r. 1846; lud urządził uwolnionym pochód tryumfalny.

Dalej uchwalono istnienie gwardji narodowej z pośród obywateli Berlina; gwardja zajęła opuszczony przez wojsko odwach zamkowy, a więc król znalazł się pod bezpośrednią strażą swego ludu. Wyzyskując zwycięstwo, oplakiwano jednocześnie ofiary rewolucji. Poległym urządzili rewolucjoniści pogrzeb manifestacyjny; parady umarłych musiał asystować król, którego wywołano na balkon zamkowy i zmuszono do uczczenia poległych przez odsłonięcie głowy. Następnie król objeżdżał miasto z trójkolorową kokardą na piersiach na znak, że podejmuje ideę zjednoczenia Niemiec, pozbywa się myśli wyłączenia i wyosobnienia Prus. 21 marca rozkazem gabinetowym do ministra wojny ustanowiona została w armji kokarda niemiecka obok pruskiej.

## 2. Reakcja pruska. Parlament Frankfurcki. Powszechna reakcja.

Stanowisko króla wobec rewolucji. Stronnictwo pruskie, przewaga jego wpływów. Przywrócenie starego porządku. Układ sił w parlamencie frankfurckim, ustosunkowanie stronnictw. Gadulstwo posłów. Powstanie republikańskie w Badenji. Kwestja zjednoczenia Niemiec w parlamencie. Rozpędzenie parlamentu. Ogólna reakcja w Niemczech.

Wielki dramat rozwijał się czas jakiś w dalszym ciągu, by wreszcie jednak ulec intrydze, która zapanaowała w kwietniu niepodzielnie i doprowadziła do okrutnej reakcji. Ministerjum marcowe pruskie,

tak zwane uspokajające, nie dawało bynajmniej gwarancji siły i stałości; składali się nań liberałowie, którzy posługiwali się wielkimi frazesami, czynili dużo wrzawy i hałasu, lecz nie posiadali żadnych talentów, żadnego charakteru określonego w polityce.

Sejm zjednoczony, zwołany w kwietniu, okazał się więcej liberalnym, niż ministerjum, zażądał różnych reform demokratycznych; ustąpił następnie Zgromadzeniu Narodowemu, zwołanemu na podstawie głosowania powszechnego. Zgromadzenie przeznaczone zostało nie dla ostatecznego uchwalenia, lecz dla porozumienia się z królem i przedyskutowania konstytucji, na którą król zgodził się, pomimo że do ostatnich dni z przed rewolucji wołał, iż nigdy nie przystanie na to, by między nim a jego ludem stała „karta papieru”.

Król z początku zapalił swą fantazję do szybko postępujących zdarzeń, rychło jednak odezwały się w nim antypatje romantyka i absolutysty do podziału władzy z ludem. Stronnictwo konserwatywne nie próżnowało również, opanowało go w Poczdamie, dokąd go w tym celu ściągnięto; wreszcie król postanowił położyć kres tryumfom rewolucji.

Z pośród stronnictw ówczesnych wyłoniły się dwa obozy: konstytucjonalistów, którzy pragnęli oprzeć ustrój polityczny na konstytucji, gwarantującej prawa zarówno króla, jak i narodu, opartej na wzajemnym porozumieniu się i współdziałaniu w rządach, któreby odpowiadały stosunkom społecznym; oraz absolutystów, którzy postanowili nie ustąpić ani kroku z przeszłych przywilejów i, jeżeli godzili się na ustanowienie instytucji konstytucyjnych, to tylko pod warunkiem, że sami zajmą w nich stanowisko kierownicze, panujące. Tworzyli oni tak zwane stronnictwo pruskie, składali się z junkrów, wielkich właścicieli ziemskich, przeważnie z Prus wschodnich, którzy połączyli się dla obrony swych szlacheckich interesów; „kółka pruskie” stały się centrem na razie

zemsty reakcyjnej, później rządów reakcyjnych przez długie lata.

Stronnictwo radykalne było zupełnie słabe, nie zorganizowane, nie mogło myśleć o zdobywaniu władzy, ograniczało więc swą działalność do rozruchów ulicznych, manifestacji robotniczych w Berlinie i na prowincji, podsycanych przez wiadomości o niepokojach w Wiedniu.

Gdy król wraz z partją pruską, na której się oparł, poczynili pierwsze kroki w kierunku reakcji, wydali zarządzenia, ograniczające nadane już ustępstwa, burżuazja liberalna, która obawiała się radykałów, nie śmiała sięgnąć do środków rewolucyjnych, lecz postanowiła tak zwany bierny opór, a więc teoretyczny protest przeciw postępowaniu rządu, faktyczną zaś zgodę na nie; w skutkach ten bierny opór sprowadzał się do zera w działaniu.

Klasy średnie cieszyły się, że anarchja znikła, porządek się ustalał, to łagodziło nawet żal za wolnością. Rząd potrafił stłumić rewolucję bez rozlewu krwi, Zgromadzenie Narodowe pruskie bowiem nie miało siły narzucania rządowi swych postanowień. Gdy izby zamyśliły w pewnej poszczególniej sprawie stawić opór czynny, w chwili gdy rewolucja wiedeńska została już stłumiona, Fryderyk Wilhelm, chcąc się rehabilitować w opinji stronnictwa pruskiego i wobec innych monarchów absolutnych niemieckich, poszedł za przykładem swego sąsiada austriackiego; przy pomocy wojska rozpedził Zgromadzenie, polecił rozbrojenie gwardji mieszczańskiej, ogłosił stan oblężenia w Berlinie.

Następnie zostało rozwiązane wogóle Zgromadzenie (w grudniu), ogłoszona konstytucja „nadana”; zwołane izby do Berlina; ogłoszone nowe prawo wyborcze, tak zwane trójklasowe, które wybory i przedstawicielstwo oddało w ręce klas bogatych. Sejm stał się posłusznym narzędziem w rękach ministrów, reakcja miała zupełnie otwarte pole do działania.

Opinia publiczna nie była wymagająca, pocieszała się tym, że bądź co bądź formy parlamentarne utrzymały się i rzeczywiście król, który pozostał panem wojsk, utrzymał się przy wszechwładzy, nie ośmielił się jednak zerwać z formami konstytucyjnymi, „których życzył sobie lud”. Król sam, nadając konstytucję, wprowadził ostatecznie do Prus instytucje, narzucone przez rewolucję, sprzeciwiające się jego średniowiecznym ideałom: konstytucję na piśmie, przedstawicielstwo ludowe a nawet głosowanie powszechne.

Gdy w Prusach rozgrywała się rewolucja, zaplanowywała reakcja, myśl zjednoczenia Niemiec utrzymywała się tu w formie, bynajmniej niezgodnej z naturą rewolucji; mianowicie król pruski, gotów był przyjąć koronę cesarską niemiecką od równych sobie, „z łaski Boga” książąt, lecz nie od zbuntowanych ludów; zaś sejm frankfurcki, jednoczący właśnie przedstawicieli tych zbuntowanych żywiołów, obradował w dalszym ciągu, siłąc się na rozwiązanie kwestji nadaremnie, bo nie posiadał do przeprowadzenia swych teorii w czyn żadnej siły.

Przez głosowanie powszechne we wszystkich krajach niemieckich zwołano Konstytuante, zwaną Parlamentem, który zgromadził w sobie tłumy entuzjastycznych się wolnością i jednością liberałów i radykałów. Parlament miał objąć kierownictwo spraw publicznych, władzę zaś wykonawczą powierzono „administratorowi Cesarstwa”, na którego powołano arcyksięcia austriackiego Jana, najpopularniejszego wśród książąt niemieckich. Tym sposobem rządy jednego, a co zatym idzie, idea monarchji zwyciężyła nad ideą republiki, której zwolennicy, stanowiący mniejszość Zgromadzenia, pragnęli, aby rządy oddać w ręce Komitetu Wykonawczego z wyboru.

Rozprawy Parlamentu, w którym zasiadali różnego rodzaju teoretycy: uczeni, pisarze, profesoria uniwersytetów, ograniczały się niemal do teore-

tyzowania, dyskusji, burzliwych chaotycznych rozpraw, nie posuwając się ani na krok w działaniu. Usposobienie posłów było różnorodne: liberałowie kokietowali lud, głośno i dużo mówili o jego zwierzchnictwie, a jednocześnie porozumiewali się z konserwatystami; radykali byli w mniejszości, występowali chwiejnie, zawsze skłonni do ustępstw, do kompromisu.

Część republikanów jednak postanowiła czynnie zaprotestować przeciw umiarkowanej większości i poruszyć lud do powstania w celu zdobycia ustroju republikańskiego. Agitację rozpoczęto w Badenji na granicy szwajcarskiej; grunt jednak do agitacji nie był podatny, chłopci pozostali obojętni na hasła polityczne, gdy otrzymali od szlachty i kleru ustępstwa natury ekonomicznej. Rewolucjoniści zresztą, pomimo wogóle słabości liczebnej, rozpraszali jeszcze swe siły na wielu punktach, nie potrafili przeprowadzić jakiegokolwiek organizacji, licząc wyłącznie na żywiołowy zapal i wystąpienie, czemu wcale okoliczności nie sprzyjały.

Dlatego też drobna była ta zaimprovizowana rewolucja w kwietniu, drobna rozmiarami i w skutkach; paruset powstańców, przeważnie rewolucyjnie usposobionej młodzieży inteligenckiej, ruszyło z kilku punktów ze Szwajcarii i z Badenji do walki. Gdy jednak całe prawie Niemcy, obrażone w swych uczuciach monarchicznych, wystąpiły przeciw rewolucjonistom, gdy pierwsze zderzenia z wojskiem zakończyły się porażką powstańców, przyszłość ich została zdecydowana, idylla rewolucyjna zakończona. Nie wielki dotychczas zapal do rewolucji zgasł zupełnie, a liberalizm, popierany przez reakcję, zwalczył demokrację, a z nią i republikanizm.

Liberałowie usiłowali nadal ławiować między prawicą a lewicą, stąd ich połowiczność, brak stanowczości i obłudza w działaniu. Głosili oni zasadę zwierzchnictwa ludu, a jednocześnie usiłowali wejść

w porozumienie z dworami; hasłem zupełnie nieziszczalnym stało się: „Niemcy chcą stanowić jedno państwo, którym rządzi wola ludu przy współdziałaniu wszystkich panujących”, gdy tymczasem panujący bynajmniej nie chcieli porozumiewać się ze swymi ludami; zresztą, partykularyzm prowincjonalny był jeszcze bardzo silny, utrudniając zjednoczenie polityczne.

Gdy powstanie w Badeńskim zostało stłumione, tym samym zduszono wszelką opozycję. Pomimo to w przeciągu kilku miesięcy panowało w Zgromadzeniu zupełne zamieszanie, nieład; brak partji zorganizowanych, uznanych wodzów, dokładnych programów, wyraźnych haseł dawał się mocno uczuć. Dyskusje stanowiły nadal jądro zebrań. Liberali nie daleko sięgali, mieli skromne żądania, byli to bowiem związkowcy konstytucyjni, pragnący widzieć Prusy na czele związku niemieckiego.

Parlament, którego głównym zadaniem było urządzenie zjednoczonego państwa niemieckiego, rozpoczął wreszcie rozprawę nad konstytucją, która miała to państwo obowiązywać. Rozpoczęto od kwestji, jaką formę ma mieć rząd związkowy, a więc przystąpiono do dyskusji nad „Prawami zasadniczymi” obywateli niemieckich. Dawały one temat do rozpraw gorących a przede wszystkim długich, które niewiele interesowały szerokie warstwy; dlatego też entuzjazm rewolucyjny, który powołał Parlament do istnienia, zaczął opadać i mówcy wreszcie pozostali bez siły, jaką dawało im dotąd poparcie opinji publicznej; powaga przedstawicieli Niemiec została silnie zachwiana, bo nie prawo zasadnicze, lecz prawo siły, które pozostało przy dworach i armjach, decydowało o trwałej władzy. Piękno uniesień marcowych ginęło w błocie życia rzeczywistego. Stronnictwo liberalne, wyzbywszy się twardych mocnych zasad, stanęło na pochyłości, „liczyło się ciągle z okolicznościami”, gotowe każdej chwili do ustępstw.

Charakterystyczny niezmiernie dla Parlamentu był jego stosunek do narodowości uciemnionych. Już w kwietniu, gdy zjawiała się kwestja polska, mianowicie sprawa stosunku Księstwa Poznańskiego do Prus i do Niemiec, zarzucono zupełnie ideę wolności, decydując sprawę w imię wyłącznie interesu niemieckiego. We wrześniu zjawiała się sprawa Niemców z Holsztyntyni, pozostających pod panowaniem duńskim; po długim wahaniu nieznaczną większością głosów parlament postanowił nie mieszać się do spraw holsztyńskich, pozostawić tamtejszych Niemców bez pomocy w ich dążeniu do wyzwolenia narodowego.

Takie postanowienie stało oczywiście w sprzeczności z zasadami, postawionemi jako hasło Parlamentu: wolności i jedności, dlatego też oburzenie społeczeństwa było powszechne i kilku posłów republikańskich postanowiło je wyzyskać w celu rozwiązania Parlamentu, ogłoszenia rzeczypospolitej. Liberalowie wówczas nie zawahali się wezwać na pomoc wojsko pruskie i austryjackie i powstanie ludu frankfurckiego miało za rezultat jedyny zamordowanie dwu posłów z prawicy, poczym zostało siłą uśmierzone, a armje zwycięskie utrzymały i nadal swe wpływy.

W październiku roku 1848 przyjęty został po trzymiesięcznych rozprawach projekt konstytucji, opartej na belgijskiej, jako wzorze ówczesnych konstytucji liberalnych. Pozostawały do rozstrzygnięcia jeszcze dwie poważne kwestje: jakie będzie terytorjum przysłego państwa związkowego, to znaczy, które kraje wejdą do związku, i któremu z książąt zostanie powierzona władza centralna związkowa. Idea jedności Niemiec wahała się między Wielkimi Niemcami, to jest z włączeniem Austrii, a Niemcami Małemi, to znaczy z usunięciem Austrii ze związku. Poważną stroną tych kwestji stanowił punkt, że do związku niemieckiego miały wchodzić tylko kraje z ludnością niemiecką, co drażniło Prusy z powodu

Poznańskiego, co stanowiło jednak nieprzewyciężoną trudność ze strony Austrii, w której ludność niemiecka była w mniejszości, a która swych posiadłości nie chciała rozdzielać.

Ścisłe ze sprawą Wielkich lub Małych Niemiec łączyła się kwestja władzy centralnej, gdyż o ileby Austrija wchodziła do związku, na czele jego stanąłby cesarz austryjacki, który przewyższał tytułem, prawami tradycyjnymi i znaczeniem swego państwa innych władców; w przeciwnym razie mógł na czele Niemiec stanąć tylko król pruski; a zatem odpowiednio do postawienia sprawy powyższej grupowały się stronnictwa: austryjackie i pruskie. Ostatecznie po bardzo gorących i długich rozprawach to ostatnie zwyciężyło, a tym samym wzięła górę prawica, centraliści nad lewicą, bardziej radykalną.

Prawica podała koronę królowi pruskiemu, który jednak wbrew oczekiwaniom jej nie przyjął; darząc ją epitetem „korony z błota i drzewa”, oznajmił, że sprawy zjednoczenia Niemiec i naczelnictwa nad nimi może omawiać tylko z równymi sobie, a więc z książętami; przeciw poddanym demokratom zaś, zagarniającym bezprawnie władzę, ma tylko żołnierzy.

Przez taką odpowiedź króla Parlament znalazł się w położeniu bez wyjścia, dlatego też powaga jego, już przedtym zachwiana, nie przeżyła tego poniżenia. Prawica poddała się losowi, usunęła się od steru rządów; pozostała na stanowisku jedynie skrajna lewica, która stanęła teraz do walki w obronie zwierzchnictwa ludu, dążąc wprost do republiki, narazie zaś próbując zmusić rządy do uznania uchwalonej konstytucji.

Republikanie postanowili organizować się; socjaliści, grupujący się około „Nowego Dziennika Reńskiego” Karola Marxa, połączyli się z dość silnymi na południu demokratami. Liberałowie umiarkowani nie byli już teraz usposobieni życzliwie dla panujących, armje w małych państewkach niemieckich

były słabe, więc też postawa demokratów narazie okazała się poważna, nawet groźna.

Jednocześnie rządy odwoływały posłów swych z Frankfurtu; pozostali tylko zdecydowani republikanie, przeważnie z południowych Niemiec, którzy jednak wahali się, tracili czas na namyślanie się, jakie stanowisko zająć, przenieśli posiedzenia do Stuttgartu. Tu wybuchło wkrótce jakieś nieporozumienie między parlamentem a miejscowym rządem wirtemberskim, który kazał zamknąć salę posiedzeń i rozpedzić posłów, resztki Zgromadzenia.

Żywioty republikańskie, postanowiwszy nie podać się rządowi, rozpoczęły rewolucję. Po rozpedzeniu Parlamentu, rewolucja ta została bez wodza, bez naczelnego jednolitego kierunku, dlatego ograniczała się do poszczególnych miejscowych wystąpień, powstań. Najsilniejsze zaburzenia miały miejsce w niektórych punktach Prus, w Królestwie Saskim, w Wielkim Księstwie Badeńskim i w bawarskim Palatynacie, wogóle tam, gdzie albo radykalizm był najżywszy, albo reakcja najsilniejsza.

Duszą powstania saskiego był anarchista rosyjski Bakunin, w Badenji rewolucjoniści w liczbie około 30 tysięcy powierzyli dowództwo Polakowi Mierosławskiemu, który w tych krwawych latach walczył z despotyzmem i niewolą na różnych terenach. Poznzańskie częściowo stanęło pod bronią; młodzież demokratyczna wezwała włościan, założono obozy, w których ześrodkowywała się siła zbrojna pod dowództwem Mierosławskiego, i oczekiwano dalszych wypadków, licząc na wojnę z Rosją. Reakcja jednak wzięła górę, rząd próbował początkowo drogą ugody rozwiązać obozy (ugoda w Jarosławcu), zredukowano wojsko polskie, wreszcie sprowokowano walkę zbrojną, która została zakończona przez kapitulację i rozpuszczenie pozostałych oddziałów polskich.

Rządy państwewek, w których wybuchła rewolucja, narazie przerażone, steroryzowane, ujrzały nagle na-

dzieję ratunku, zbawcę swego w królu pruskim. Ten, stłumiwszy drobne ruchawki u siebie, oddał wspa-  
niałomyślnie swe wojska do rozporządzenia innym  
księżętom dla walki z rewolucją. Wojsko pruskie  
pokonało powstańców w Saksonji, po dwu dniach  
walki zajęło stolicę Drezno. Przed silną armją pru-  
ską musieli ustąpić i Badeńczycy; Mierosławski z po-  
zostałymi powstańcami cofnął się do Szwajcarii.  
Wszędzie zapanował „spokój”, reakcja; okrutne bez-  
litosne represje, jakimi napawały rządy swą zemstę  
nad poddanymi, dowodzą, jak wielkie przerażenie  
owładnęło monarchów wobec rewolucji.

Rozłam zupełny dokonał się między dynastjami  
i narodami, dlatego dynastje poczęły szukać oparcia  
nazewnątrz, we wzajemnym porozumiewaniu się i łącz-  
ności; idea jedności Niemiec utrzymała się, w nowej  
jednakże zupełnie formie. Stronnictwa demokratycz-  
ne zaś narazie pod wpływem represji doszły do cał-  
kowitego prawie upadku.

## RUCH WOLNOŚCIOWY I NARODOWOŚCIOWY W AUSTRJI

### 1. Rewolucja w Wiedniu, w Czechach i na Węgrzech.

Stosunki polityczno-społeczne w Austrii przed Rewolucją.  
Podwójna opozycja przeciw rządowa: liberalna i narodowa.  
Rewolucja wiedeńska. Ustępstwa dworu. Konstytuanta:  
zniesienie praw feodalnych. Ruch wśród Słowian austry-  
jackich. Ustępstwa rządu, czynione Węgram.

Z chwilą zniesienia cesarstwa niemieckiego po-  
wstało cesarstwo austryjackie w roku 1806; wszyst-  
kie kraje, należące do cesarza, zostały wówczas złą-  
czone, a jednak i wówczas nie stworzyły jednolitego  
państwa, bo każdy należał do innego narodu. Austrija  
zatem stanowiła zlepek całych narodów lub ich czę-  
ści, przyczym żywioł niemiecki pozostawał w mniej-  
szości i tylko, dzięki dynastji i niewyrobionej świa-

domości narodowej obcych ludów, utrzymywał przewagę. Na stosunki wewnętrzne Napoleon, a więc i Restauracja nie wywarła prawie żadnego wpływu; cesarz posiadał i nadal władzę absolutną, rząd był centralistyczny, ześrodkowany w Wiedniu, jedynie Węgry zachowały swoją konstytucję. Wyrazicielem kierunku, panującego na dworze, był Metternich, który zachowawczość przybrał w szaty teorii, systemu ogólnoeuropejskiego, jaki miał służyć do zwalczania wszelkich „rewolucji”.

W czwartym dziesiątku lat XIX wieku wpływ Austrii na Europę znacznie osłabł; Metternich i cała administracja postarzała się, lecz nie chciała ustąpić nowym siłom i zasadom, Austria naskutek tego jakby skamieniała w swym ustroju. Podobna bezwładność zapanowała i w dotychczasowej opozycji, która tliła się na prowincjach w imię odrębności narodowej, zaś w rdzennych krajach niemieckich jako ruch liberalny. Z czasem jednak tylko dziennikarze i poeci głosili ideje wolności, prawnicy myśleli o pewnych reformach, zmianach prawnych; od czasu do czasu stawiano żądania zniesienia lub złagodzenia cenzury, poruszano i inne projekty reform, ale zawsze w kółkach inteligencji bardzo ścisłych, tak że do szerszych warstw nie dochodziły zupełnie o tym wieści.

A jednak klasy nieposiadające nie mogły być zadowolone ze swego losu i z rządu; położenie ich ekonomiczne stawało się coraz cięższe; tak jak w innych krajach, przesilenie w przemyśle, wywołane przez wprowadzenie maszyn, bezrobocie masowe dawało się silnie odczuwać proletarjatowi; przepędzało ich z kraju do kraju w poszukiwaniu zarobku, co wpływało tym więcej na obniżanie płacy robotniczej. Tłumy zdemoralizowanych, wynędzniałych, niespokojnych robotników napełniały Wiedeń.

Inteligencja mieszczańska jednak naogół pod względem politycznym nie była rozbudzona, przynajmniej w niemieckich krajach nie było jakiego-

kolwiek zorganizowanego stronnictwa postępowego. Opozycja budziła się w kierunku narodowościowym, zwłaszcza w krajach węgierskich i słowiańskich; rząd miał te ludy za umarłe, dlatego nie orjentował się w położeniu i nie przedsiębrał żadnych środków zapobiegawczych.

Polityka rządu, chwiejna, bezbarwna i bezmyślna, straciła wszelkie dla siebie sympatje wewnątrz, ale rząd o tyle był pewien siebie, że liczył w każdym wypadku na rywalizację żywiołów wewnętrznych; w razie powstania jakiegokolwiek narodu lub warstwy społecznej liczył na zniszczenie wroga pośrednio przez zaostrzenie nieporozumień międzynarodowych na terenie Austrii, przez rozbudzenie nienawiści klasowych; *divide et impera* (dziel i rządź) było wypróbowanym w Galicji w roku 1846 hasłem polityki austryjackiej.

Tymczasem budziła się świadomość narodowa u pognębionych ludów; różne warstwy społeczne łączyły się przeciw austryjskiemu absolutyzmowi i centralizmowi, usiłując narazie postępować drogą legalną, żądanie swe opierając na aktach, przez rząd poprzednio wydanych, z czasem wyszłych z zastosowania w życiu. Pragnienie niezależności ogarniało całe kraje, szczególnie silnie zbudziło się w Czechach, gdzie, na wsiach zwłaszcza, narodowość była podtrzymywana przez zmysł zachowawczy, który nie dopuszczał nowych wpływów cudzoziemskich, a czynnie popierane przez kler; w miastach przez burżuazję, wyzwoloną z pod wpływu niemieckiego.

Na Morawach, najbliższej sąsiadujących z Niemcami, gdzie burżuazja była nieliczna, nieświadoma, panowała przeważnie obojętność narodowa; zaś drobne kraje słowiańskie łączyły się z Czechami w idei wszechsłowiańskiej, wrogiej i przeciwstawiającej się niemieczyźnie. Węgry dążyły do oderwania się, narazie przynajmniej do jak najszerszego samorządu, przytym opozycja narodowa rozłamała się dość wy-

rażnie na stronnictwo zachowawcze arystokratyczne i postępowe demokratyczne.

A zatem podwójna opozycja nurtowała Austrię i wyzyska moment rewolucyjny: liberałów przeciw samowładztwu i narodowców przeciw narzuceniu obcego języka i administracji, niekiedy nawet zdążając do oderwania się od całości państwa austriackiego. I w Austrii zatem, jak w Niemczech, rewolucja miała charakter narodowy i liberalny, tylko gdy tam ruch narodowy zdążył do łączenia poszczególnych państweczek w jednolitą całość Związku niemieckiego, w Austrii ruch ten zmierzał do rozbicia Austrii na małe państweczka według odrębnych narodowości.

Wiadomość o rewolucji lutowej w Paryżu narażenie nie wywarła elektryzującego wrażenia; przyjęta dość ospale przez Wiedeń i nawet Pragę, poruszyła jednak głębiej Węgrów.

Ruch, prowadzony samodzielnie, rozpoczął się w Węgrzech już 3 marca, gdy w sejmie rozległ się donośny głos opozycji; olbrzymie wrażenie wywarła płomienna mowa Kossutha, który, naskutek prześladowań ze strony rządu, stał się wielce popularnym, a dzięki zdolnościom agitatora, nawet trybuna ludu, głównie dzięki porywającej wymowie, stanął na czele ruchu opozycyjnego.

Kossuth żądał ustępstw dla Węgier, mianowicie odrębnego ministerjum, jednocześnie zaś żądał konstytucji dla całej Austrii; dźwięczał w mowie jego ton ogólnopństwowy, nawet europejski wolnościowy, bo ogólne, w każdym czasie o różnej ale zawsze realnej treści hasło: powszechnej wolności, było naczelnym jego żądaniem. Węgrzy wysłali do Wiednia deputację z adresem, wypowiadającym potrzeby i żądania narodu węgierskiego. Tymczasem jednak sytuacja w Wiedniu zmieniała się zasadniczo, wołania o reformy a zarazem ustępstwa stawały się coraz głośniejsze i radykalniejsze.

Pressburg, stolica węgierska, działał podniecająco na Wiedeń. Stolica państwa wprowadzie ani u góry, ani w dole nie była przygotowana do przyjęcia lub tworzenia rewolucji, ruch jednak ogólny udzielił się i jej wreszcie.

Początkowo wypowiedziała się opozycja w adresach do monarchy. Ponieważ brak było jakiegokolwiek stronnictwa zorganizowanego, któreby ujęło w ręce ster opozycji i wogóle wypadków, adresy pisał, kto chciał; różne poszczególne grupy, związane wspólnymi interesami, występowały łącznie, z żądaniami jednak, nie dotyczącymi ich specjalnych spraw, lecz ogólnymi, obchodzącymi cały naród. A więc posypały się adresy: księgarze podali petycję o zniesienie cenzury, studenci o wolność słowa, pisma, nauczania, wreszcie garść burżuazji liberalnej złożyła program reform, zawierający, prócz powyższych żądań, jeszcze żądanie przedstawicielstwa ludowego.

Na dworze zapanował niepokój. Dwór narazie skłonny był do ustępstw; wkrótce jednak, gdy adresy nie zostały poparte przez jakikolwiek ruch uliczny, przekonanie Metternicha, że Wiedeń nie jest zdolny do stworzenia rewolucji, wzięło górę, i dwór, uspokajając się, wobec adresów zajął stanowisko nieprzychylnie.

Tymczasem po mieście rozeszła się dziwnie brzmiąca wieść: rewolucja „naznaczona” na dzień 13 marca. W tym dniu miały się zebrać w Wiedniu Stany prowincjonalne Dolnej Austrii, cesarz bowiem zdecydował się zwołać Stany ze wszystkich prowincji, a więc jak gdyby sejm zjednoczony. Od zgromadzenia Stanów oczekiwano z różnych stron tak wiele, że frazes o rewolucji, mającej nastąpić w tymże dniu, powtarzany był z ironją, niedowierzaniem lub, co najwyżej, niejasną mglistą nadzieją.

W dniu zgromadzenia Stanów tłumy zebrały się przed pałacem, w którym obradowały Stany, by dowiedzieć się, jaki rezultat będą miały petycje naro-

du, które Stany powinny były poprzeć u dworu, oraz w razie potrzeby zamierzały podtrzymać Stany swą siłą. Wśród zebranych mas ludowych znaleźli się na miejscu improwizowani gorący mówcy, głoszący o dotychczasowych krzywdach ludu, o żądaniach, które dwór powinien uwzględnić; wreszcie rozległ się okrzyk: Niech żyje wolność i lud! okrzyk, powtórzony przez wszystkich zgromadzonych na dziedzińcu. Najsilniejsze wrażenie wywarła odczytana przez kogoś z tłumu mowa Kossutha z 3 marca.

Podobne sceny odbywały się jednocześnie w uniwersytecie, gdzie zgromadzeni studenci, biorący od pierwszego dnia niezmiernie żywy udział w ruchu, wypowiedzieli również swe żądania i ujęli je w pewną określoną formę. Żądania ludu, zebranego przed sejmem, i młodzieży uniwersyteckiej dotyczyły: wolności sumienia, prasy, odpowiedzialności ministrów, konstytucji i t. d., wogóle swobód liberalnych. W odpowiedzi ludowi oznajmił marszałek Stanów, że życzenia ludu stanowią również życzenia Stanów; wogóle członkowie Stanów usiłowali porozumieć się z ludem na miejscu, wreszcie przyjęli od niego deputację.

Tymczasem zbliżyło się wojsko dla pilnowania porządku, w razie potrzeby oczyszczenia placu z tłumów. Wobec nacierającego coraz gwałtowniej wojska tłum wdarł się do sali obrad; wówczas Stany, dotąd wahające się, zdecydowały się wypowiedzieć żądania ludu wobec monarchy. W chwili jednak, gdy znajdowały się na posłuchaniu u cesarza, wojsko, niezbyt przychylnie usposobione dla ludu, jątrzone przezeń na miejscu, dało ognia. Jak w Paryżu i w Berlinie, podobnie i tutaj huk broni, padające ofiary wśród bezbronного ludu stały się hasłem do zbrojnego powstania.

Wieść o mordzie rozeszła się po najodleglejszych dzielnicach Wiednia, porwała dla rewolucji robotników, którzy dotychczas prawie nie wiedzieli o ruchu, w każdym razie nie interesowali się nim i nie

brali żadnego w nim udziału. Jak wszędzie, tak i tutaj stanęły barykady, rozpoczęła się walka uliczna, znacznie mniej jednak krwawa, niż paryska, a nawet berlińska.

Jednocześnie rozgrywała się akcja na dworze: walka starego skostniałego systemu z żądaniami nowego życia. Wystąpiły deputacje: stanowa, obywatelska i studencka, z żądaniami ustępstw, popierane przez lud, walczący na ulicy. Poparcie to okazało się skuteczne, gdyż dwór, po krótkim, choć ciężkim wahaniu, zdecydował się ustąpić pod każdym względem, a więc ogłoszona została wolność prasy, utworzenie gwardji miejskiej, a co najważniejsza, Metternich, przedstawiciel, kierownik i twórca dotychczasowego systemu, został przez dwór zmuszony do podania się do dymisji.

Metternich ustąpił, padł system jego, zakuwający przez kilka dziesiątków lat całą Europę w kajdany niewoli ludów, samowładztwa monarchów. Powoli postępował dwór naprzód na drodze ustępstw. 15 marca ogłosił manifest, obiecujący Wiedeńczykom zwołanie zgromadzenia Stanów prowincjonalnych w celu omówienia konstytucji.

Była to obietnica dość niewyraźna, nie mówiąca o kompetencjach tego przyszłego zgromadzenia, a więc nie rozstrzygająca, czy to ma być konstytuanta, która samowładnie stworzy konstytucję dla państwa, czy też jakieś ciało prawodawcze doradcze. A jednak wieczorem owego dnia zapanała ogólna radość, miasto iluminowano, z nadzieją zwycięstwa oczekiwano i gotowano się do dalszych wypadków.

Lecz Wiedeń stanowił centrum tylko dla Niemców. Wprawdzie na miejscu nastąpiło pobratanie się Niemców, Węgrów i Słowian, mianowicie studentów tych narodowości w auli uniwersyteckiej; stanowiło to jednak tylko doraźny wyraz ogólnego radosnego entuzjazmu, porywającego, zbliżającego wszystkich

w przeczuciu nadziei ostatecznego zwycięstwa. Tymczasem antagonizmy narodowościowe wypełniały Austrię. Ruch o zabarwieniu przede wszystkim narodowościowym powstawał na prowincjach.

Już w roku 1846 wystąpiła do czynu emigracja polska na Zachodzie, pragnąc zrealizować swój program demokratyczno-narodowy, przez uwłaszczenie chłopów i oparcie się na nim w akcji powstańczej przeciw rządóm zaborczym. Spisek został wykryty przez rządy pruski i austrijski; w Poznańskim zakończył się uwięzieniem spiskowców, w Galicji sprowokowana została przez sfery urzędnicze rzeź szlachty, dokonana przez chłopów.

W chwili wybuchu rewolucji w Berlinie i w Wiedniu Polacy łączyli się z tym ruchem w żądaniach swobód konstytucyjnych, nawiązując do nich swe żądania narodowe, co u ludów zrewolucjonizowanych znajdowało odzew i poparcie; dowodem tego żądania robotników paryskich 15 maja, tryumfalny pochód więźniów, uwolnionych z Moabitu w Berlinie 21 marca. Inaczej reagowały na ten ruch polski rządy.

Odbudowanie Polski było dla Austrii i Prus nie tylko równoznacznym ze zrzeczeniem się znacznej części swych posiadłości, lecz także wypowiedzeniem wojny przez Europę Rosji, a Rosja była ostoją monarchizmu, nadzieją ratunku monarchów. Galicja świeżo zbyt wiele straciła sił, by powstać do walki czynnej orężnej, ograniczyła się też do adresów, w których stała na stanowisku ogólnych żądań wolnościowych, dodając własne narodowe, przede wszystkim szerokiego samorządu.

W Czechach wszystkie klasy łączyły się w opozycji przeciw Metternichowi. Na wieść o wypadkach paryskich i niemieckich w Pradze zawiązał się Komitet narodowy do kierowania ogólnym ruchem. Zgromadzenie prowincjonalne uchwaliło jednogłośnie wysłanie do Wiednia petycji, żądającej wolności ze-

brań, gwardji narodowej, zniesienia praw feodalnych pana nad wieśniakiem i, niewyraźnie wprowadzie, ściślejszej unji między Czechami, Morawami i Śląskiem.

Gdy delegacja wróciła z przychylną odpowiedzią, doznała w Czechach przyjęcia prawie wrogiego; w czasie jej nieobecności bowiem ruch stał się bardziej demokratycznym, rozlał się po szerokich warstwach ludności, a ponieważ niższe klasy były czeskiemi i silniej odczuwały ucisk austryjckiego rządu, dzięki temu ruch stawał się zarazem coraz bardziej narodowym. Następną petycja, wniesiona do Wiednia, żądała już oddzielnego ministra dla Czech, odpowiedzialnego przed sejmem, szerokiego samorządu, zupełnego równouprawnienia języków: czeskiego i niemieckiego.

I te żądania zostały przyjęte. Wpłynęło to z jednej strony na usamodzielnienie ruchu czeskiego, z drugiej jednak zbudziło również w Wiedniu poczucie odrębności narodowej i sprzeczności interesów narodowych na terytorjum austryjckim. Była to poprostu reakcja po entuzjastycznym brataniu się narodów. Wiedeń był stolicą Austrii, która musiała opierać się wpływowi, zagrażającym Prus i Czech. W opozycji powstawał rozłam między ideją narodowościową a liberalną; ideja narodowościowa dochodziła do monstrualnych rozmiarów, rozrywała Austrię na poszczególne kraje, w których idee wolnościowe traciły wobec tamtych na sile. Wiara w przyszłość Austrii, jako jednego państwa, utrzymywała się tylko na dworze, który, opierając się na wiernie usposobionej armji, nie tracił nadziei utrzymania w całości państwa austryjckiego.

Z ustępstw 13 marca najważniejsze dla ludności wiedeńskiej było uzbrojenie studentów i mieszczan, którzy stanowili główny żywioł rewolucyjny. Legja akademicka i gwardja narodowa potworzyły komitety polityczne, które stały się pośrednikami we

wszelkich sprawach publicznych i prywatnych, a za-  
tym regulowały życie ogólne w chwili, gdy admi-  
nistracja przestała prawie zupełnie funkcjonować.  
Ministrowie stali się zależnemi od nich i bezpośred-  
nio od tłumu.

25 kwietnia została ogłoszona konstytucja Austrii,  
wzorowana na belgijskiej, z parlamentem o dwu  
izbach i głosowaniem pośrednim i cenzusowym.  
Czechy i Galicja odmówiły jej przyjęcia ze względów  
narodowych; z pobudek politycznych przyłączył się  
do tej opozycji i lud wiedeński, była to bowiem  
konstytucja niedostatecznie dla niego demokratyczna.  
Legja i gwardja dla obalenia jej połączyły się w „Ko-  
mitet centralny dla obrony praw ludu” (w maju),  
który po krótkiej walce, wsparty przez tłum uliczny,  
uzyskał obietnicę rewizji konstytucji na najbliższym  
posiedzeniu parlamentu, zredukowanym do jednej  
izby, czyli innemi słowy obietnicę zwołania konsty-  
tuanty.

Demokracja narazie zwyciężyła, lecz reakcja nie  
dała jeszcze za wygraną, przeciwnie, tym energicz-  
niej wzięła się do dzieła. Przedewszystkim należało  
usunąć dobrodusznego zniedołężniałego cesarza z pod  
wpływu ludu; w tym celu partja dworska zmusiła  
Ferdynanda do opuszczenia rewolucyjnego Wiednia  
i udania się do Tyrolu, którego ciemna ludność by-  
ła fanatycznie przywiązana do domu cesarskiego.  
Ministrowie, pozostali w Wiedniu bez wojska, które  
wyruszyło do Włoch w celu uśmierzenia powstania,  
próbowali działać energicznie w kierunku reakcyj-  
nym, przedewszystkim postanowili rozbroić ludność  
wiedeńską, przyczym zaczęli od rozwiązania legji  
akademickiej.

Lecz zbyt ona była popularną w mieście, jako stale  
podążająca na czele ruchu, by to przedsięwzięcie  
miało się powieść; studenci wraz z robotnikami po-  
wstali po raz drugi, stanęły barykady. Ministerjum  
bezsilne musiało ustąpić. Rewolucjoniści utworzyli

Komitet bezpieczeństwa, zupełnie samorządny, w celu obrony praw ludu wogóle, narazie w celu utrzymania porządku w mieście. Ze strony rządu zrobiono ustępstwo przez powołanie do Wiednia arcyksięcia Jana, jako namiestnika cesarskiego, który utworzył nowe ministerjum, w znacznej części liberalne.

Dnia 22 lipca została uroczyście otwarta Konstytuanta, wybrana przez głosowanie powszechne, przeprowadzone w całym cesarstwie. Konstytuanta odzwierciadlała dokładnie stronnictwa, usposobienie w całej Austrii. Lewicę stanowili Niemcy-demokraci, radykali w kwestjach politycznych i narodowych; dążyli oni do zjednoczonych Niemiec, rezygnując ze zjednoczonej wielonarodowościowej Austrii; wśród nich znajdowali się najwięksi bohaterowie, twórcy ruchu rewolucyjnego. Prawicę tworzyli głównie Czesi, którzy występowali nie tyle w imię wolności powszechnej, ile odrębności narodowej.

Pod względem społecznym większość posłów stanowili chłopci, szlachta była reprezentowana prawie jedynie przez magnatów galicyjskich. Nic też dziwnego, że przedewszystkiem kwestja włościańska stała na porządku obrad; posypało się mnóstwo skarg na system średniowieczny feodalny, na pańszczyznę i dziesięciny, oraz wiele petycji o zniesienie tego systemu, zastąpienie go przez stosunek wolnego włościanina-obywatela do sąsiada, większego rozmiarami ziemi dziedzica.

Poseł Kudlich, chłop, na wstępie zaraz (26 lipca) postawił wniosek: stosunki feodalne, zarówno prawa jak i ciężary, które zeń wypływają, zostają zniesione; odszkodowanie i określenie tegoż należy omówić. A zatym żądał on zniesienia poddaństwa włościan i przywilejów szlachty. Był już tak wielki na to czas, że Konstytuanta, po miesięcznych ożywionych obradach nad szczegółami, uchwaliła zniesienie pańszczyzny, czynszów, wymiaru sprawiedliwości przez dziedziców; przywileje osobiste zniesione zostały bez

odszkodowania, zaś prawa, opierające się na posiadaniu ziemi, to jest robocizna i dziesięcina, za odszkodowaniem; różnica między posiadłościami szlacheckimi a nieszlacheckimi zasadniczo zniknęła.

Zwycięstwo włościan, przywrócenie im praw ludzkich stanowi największe zwycięstwo rewolucji roku 1848 w Austrii. Narazie jednak wpłynęło ono znacznie na osłabienie tempa, mocy rewolucyjnej, gdyż chłop, zadowolony z rozwiązania kwestji ekonomicznej, wdzięcznym był za to rządowi, zobojętniał zaś najzupełniej na dalszą walkę między dworem a narodem i wycofał się z niej.

Jednocześnie zachodził bardzo poważny, dla rządu pomyślny, rozłam w dotychczasowej opozycji wiedeńskiej; mianowicie burżuazja spostrzegła wreszcie, że w walce ludu z ministerjum barykady stawiały żywioły radykalne, przewrotowe, republikańskie niekiedy, i przeważnie zaczęła się cofać, zbliżając się tym samym do rządu. A dwór austriacki, niedołączny, skostniały, niezdolny do szybkiego orjentowania się i decyzji, dał się zaskoczyć rewolucji i wydrzeć sobie wiele ustępstw, oddał władzę w ręce stronnictw liberalnych w krajach niemieckich, a narodowych na prowincjach.

Gdy jednak burżuazja nawrócona zaczęła się ku niemu przechylać, gdy chłop syty usunął się na swoje własne gospodarstwo, gdy wreszcie wybuchły antagonizmy, a nawet walki pomiędzy poszczególnymi narodowościami, rząd opamiętał się z przestachu i wziął się do czynu, przystępując do walki z wszelką opozycją, z wszelkimi nowymi prądami życia. Jako środka zaś, postanowił użyć armji, która pozostała „niezdemoralizowaną”, wierną cesarzowi, oraz antagonizmów klasowych i narodowościowych, i tego ostatniego środka użył po mistrzowsku.

Żeby zrozumieć tę politykę rządu i wogóle stosunki ogólno-austriackie, należy przyjrzeć się stosunkom wzajemnym, polegającym na pozornej gdzie-

niegdzie zgodzie, a właściwie wszędzie na wzajemnym żarciu się ludów, których terytorja, a tym samym interesy stanowiły nierozwiązalny, skłębiony splot. O całym ruchu słowiańskim wogóle można powiedzieć, że miał on na celu raczej swobody narodowe, niż ogólnoludzkie wolnościowe, co samo przez się już wpływało na to, że ruch ten raczej rozdzielał ludy w walce z rządem, niż je łączył.

Szczególniej mocno, z jakąś świeżością, siłą pół-barbarzyńskiej młodości przebudził się instynkt odrębności narodowej, a co za tym idzie, i żądza władzy, samodzielności u Czechów. Gdy pierwsze deputacje zyskały na dworze zgodę na wszelkie żądania, Czesi szli coraz dalej w wymaganiach narodowych, a nawet zaborezych, pragnęli przywrócenia korony św. Wacława, wcielenia Moraw, austryjackiego Śląska do przyszłego państwa czeskiego. Komitet narodowy praski, wytworzony dla kierowania ruchem opozycyjnym, stał się jakby rządem tymczasowym samodzielnym. Dążąc do przeciwstawienia słowiańszczyzny niemieczyźnie, do zajęcia naczelnego miejsca w Słowiańszczyźnie, Czesi, naśladując do pewnego stopnia Parlament frankfurcki, reprezentujący wszystkie narody niemieckie, powzięli myśl Kongresu wszechsłowiańskiego. Z myślą o tym kongresie odmówili udziału w parlamencie frankfurckim, na który zostali zaproszeni, jako część składowa państwa austryjackiego.

Kongres został otwarty przez wybitnego uczonego panslawistę, Palackiego, 2 czerwca. Członkami Kongresu (340 ogólnej liczby, w tym 237 Czechów) byli przedstawiciele różnych narodów słowiańskich, owiani duchem panslawizmu, sławiący wyższość rasy słowiańskiej i t. p. Jedyne wpływy Polaków czyniły rozprawy bardziej demokratycznymi i międzynarodowymi. Wogóle mówiono niezmiernie wiele, dyskutowano zawzięcie, czynem zaś jedynym było wydanie Manifestu do ludów Europy, gdzie wyrażo-

no zsolidaryzowanie się z ruchami ludowymi całej Europy. Tryumf Czechów nad rządem austryjackim doszedł do szczytu, by tu jednak załamać się i opaść.

Jeszcze silniejszy ruch narodowościowy, skierowany zarówno przeciw Niemcom, jak i podległym drobnym ludom słowiańskim, szerzył się na Węgrzech. Świadomość narodowa, zbudzona tam już oddawna, znajdowała wyraz na trybunie i w prasie; odrodzenie narodowe, obejmujące wszystkie warstwy, rozpoczęło się już w trzecim dziesiątku lat XIX wieku na skutek ucisku austryjackiego i jednocześnie budził się szowinizm, wyrażający się przedewszystkiem w uciskaniu ludów słowiańskich i Rumunów, zamieszkujących ziemie w państwie węgierskim. O wypadkach jednak decydowało niezadowolenie z absolutyzmu, co doprowadziło już w roku 1847 do przejawów prawie rewolucyjnych.

Ruch w Paryżu stał się ostatecznym bodźcem do powstania. Sejm 3 marca, wygłoszona na nim mowa Kossutha, były wyrazem ogólnego usposobienia wrogiego względem rządu austryjackiego i dynastji. Wobec nowego porządku rzeczy w Wiedniu Węgrzy mogli się spodziewać i zyskiwali istotnie coraz więcej ustępstw, ale też opozycja coraz silniej wzrastała. Rząd, nie posiadając środków do walki, przyznawał Węgrom wszystko, cokolwiek ci uchwalili; oprócz nadania zwykłych swobód liberalnych, mianował ministerjum węgierskie, zgodził się na coroczne zwoływanie sejmu w Peszcie, wreszcie oddał palatynowi węgierskiemu wykonywanie władzy królewskiej; Węgry tym sposobem stały się zupełnie niezależne, złączone z Austrią tylko dynastycznie. Reformy i narodowe i społeczne, przedewszystkiem zaś zniesienie praw feodalnych, utrzymały się na stałe.

Reformy, uwzględniające wyłącznie interesy narodu węgierskiego w państwie węgierskim, zostały przyjęte z niezadowoleniem przez inne ludy, zamieszkujące Węgry, gdyż i one, aczkolwiek drobne,

dążyły do wyodrębnienia się i uniezależnienia zarówno od Austrii, jak i Węgier.

## 2. Porażka demokratów w Wiedniu oraz dążeń narodowościowych w Czechach i na Węgrzech.

Charakter walki, wydanej przez rząd rewolucjonistom. Zduszenie opozycji czeskiej. Rewolucja węgierska. Zwycięstwo reakcji w Wiedniu. Uśmierzenie rewolucji węgierskiej. Zapanowanie reakcji.

Wobec powyższych warunków, gdy Wiedeń, Czechy i Węgry zatryumfowały ostatecznie, dwór wystąpił, rozpoczynając jedyną w swoim rodzaju grę. Wydał on walkę dążeniom wolnościowym, grożącym absolutyzmowi, oraz dążeniom separatystycznym, to znaczy usiłującym rozbić Austrię na państwa wedle narodów, a które groziły państwu, jako całości politycznej. Rząd oddał zupełną swobodę działania dwom generałom: Radetzkiemu, dowódcy armji włoskiej, oraz księciu Windischgraetzowi, głównodowodzącemu pozostałymi armjami Austrii, polecając dwom tym „opatrnościowym” mężom zdusić Rewolucję. Mieli oni mianowicie usunąć od rządu żywość, siły rewolucyjne i ująć kierunek spraw w swe dyktatorskie ręce, po oczyszczeniu zaś dokładnym oddać go cesarzowi. Ponieważ rewolucjoniści nie chcieli opuścić steru rządów dobrowolnie, oparli się dyktaturze z bronią w rękę, rozpoczęła się straszna wojna domowa. Dała ona rządowi możliwość zgniecenia stronnictw narodowych i liberalnych oraz przywrócenia samowładztwa.

Oprócz armji rząd umiejętnie wyzyskiwał nienawiści, waśni międzyklasowe i międzynarodowe, usiłował mianowicie przeciągnąć na swoją stronę spokojną umiarkowaną burżuazję i postawić ją przeciw proletarjatowi, spełnić żądania ekonomiczne ludu, by go odciągnąć od łączenia się z radykałami, podbu-

rzwał wreszcie drobniejsze narody przeciw silniejszemu, usiłującemu je ujarzmić.

Walka, wydana przez stary ład nowemu, rozpoczęła się od Czech. Głównodowodzącym armją czeską był Windischgraetz, arystokrata i absolutysta, dlatego też zgromadzenie ludowe wysłało do Wiednia deputację z żądaniem odwołania go. Jednocześnie na ulicach wybuchło powstanie, spowodowane, jak to często w tych czasach bywało, jakimś „przypadkowym” strzałem, na który odpowiedziano salwami ze strony wojska, barykadami ze strony ludu. Windischgraetz narazie ustąpił z Pragi, lecz po to tylko, by zzewnątrz oblegać i bombardować miasto. Wkrótce musiało się ono poddać (17 czerwca); głównodowodzący ogłosił stan oblężenia w Czechach, Kongres się rozproszył, Czesi zostali zdani na łaskę i niełaskę dworu, właściwie zaś armji.

Teraz zaczęli oni upatrywać zbawienia w porozumieniu z dworem, licząc na uzyskanie od niego w drodze łaski jak najwięcej ustępstw za wrogą postawę wobec rewolucyjnego ludu niemieckiego, względem którego zawsze żywili szczere uczucia nienawiści, wywołane zresztą częściowo reakcją narodową niemiecką, zbudzoną wśród burżuazji wiedeńskiej. Takie usposobienie tłumaczy ich prawicową postawę w Konstytucji i w dalszym ciągu wraz z antagonyzmem w stosunku do narodu niemieckiego skłanianie się ku dworowi austrijskiemu.

Jednocześnie prawie Radetzky tryumfował we Włoszech (lipiec 1848). Nic dziwnego, że zwycięstwo armji na dwu krańcach państwa nad zbuntowanymi ludami dodało reakcji sił moralnych, podnosząc ducha i na dworze, i w wojsku, i materialnych, oddając do dalszego rozporządzenia dwie zwolnione od pracy armje. Dlatego rząd, ufny w swe siły, wypowiedział wojnę za jednym zamachem Węgrom i demokracjom wiedeńskim.

Ludy południowo-słowiańskie, których potrzeb narodowych rząd węgierski nie uwzględniał, zwrócili się z prośbą o obronę do rządu wiedeńskiego, obiecując wiernie służyć cesarzowi. Gdy rząd austryjcki poczuł się na siłach do walki z Węgrami, narodem licznym, zorganizowanym i posiadającym własną armję, na sojusznika powołał ludy południowo-słowiańskie, oddając dowództwo nad zbuntowanymi przeciw Węgom banowi kroackiemu Jellacicowi, człowiekowi bez żadnych zdolności, ale niezmiernie ambitnemu i nienawidzącemu Węgrów.

Rozpoczął zaś rząd walkę od cofnięcia lub zawieszenia już nadanych Węgom swobód, mianowicie cofnął pełnomocnictwo, dane palatynowi, i oświadczył, że ustępstwa, czynione Węgom, muszą dla zyskania ważności podlegać zgodzie innych krajów cesarstwa, gdy tymczasem zgoda wobec antagonizmów narodowościowych była co najmniej wątpliwa.

Tymczasem w sejmie węgierskim, składającym się z konserwatywnych, reformatorów umiarkowanych i radykałów, wywiązała się walka. Radykałowie z Kossuthem na czele chcieli zupełnej niezależności, rządów demokratycznych; zwyciężywszy inne stronnictwa, stworzyli armję narodową do walki przeciw rządowi austryjckiemu i drobnym ludom, go popierającym. Sejm mianował Komitet obrony kraju (22 września), Kossuth stał się rzeczywistym naczelnikiem rządu węgierskiego.

To zwycięstwo demokratów w sejmie rozproszyło wśród liberałów wiedeńskich nieufność, jaką ci wyczuwali względem dotychczasowych arystokratycznie rządzonych Węgiei. Gdy rząd austryjcki zabronił Węgom użyć wojska przeciwko Jellacicowi, zbliżającemu się z uzbrojonym oddziałem ku granicom Węgiei, a następnie wysłał generała austryjckiego Lamberta, jako głównodowodzącego wojskiem węgierskim, przyczym nominacja ta nie została podpisana przez żadnego ministra węgierskiego, sejm

peszteński ogłosił Lamberta za zdrajcę stanu; gdy zaś Lambert przyjechał do Pesztu, tłum na ulicy zamordował go; przeciw Jellaciczowi zaś wysłane zostało wojsko węgierskie, które go zupełnie rozgromiło. A więc Węgrzy, prowokowani przez rząd, zerwali z nim stanowczo. Rząd naznaczył namiestnikiem Węgier znienawidzonego Jellaczica, ogłosił stan oblężenia, rozwiązał sejm i dał rozkaz wojskom w Wiedniu do wymarszu na Węgry.

Ten krok stał się hasłem do walki demokratów wiedeńskich z rządem. Mianowicie pułk, odkomenderowany na Węgry, odmówił posłuszeństwa; minister wojny Latour wysłał przeciw niemu w celu poskromienia pułk słowiański z Galicji. Stronę zbuntowanych wzięli robotnicy z przedmieść i wraz z nimi zwyciężyli, przyczym Latour został zamordowany. Dworacy usunęli wówczas przedewszystkim cesarza z Wiednia, aby znowu zwycięstwa rewolucjonistów nie znieważały majestatu monarszego; cesarz schronił się wśród Słowian w Ołomuńcu na Morawach, skąd wypuścił manifest, wzywający ludy Austrii do walki z rewolucją.

Jednocześnie więc rozpoczynała się wojna rządu, popieranego przez Słowian czynnie (południowych Słowian) lub przez bierną postawę (Czechów, Morawian i in.), z demokratami niemieckimi i z powstańcami węgierskimi. Na Wiedeń wyruszył Jellaczic na czele armji kroackiej, z drugiej strony Windischgraetz z armją czeską (26 października). Walka była gorąca, zacięta, wzięły w niej udział wszystkie żywioły opozycyjne; bohaterstwo, ofiarność powstańców doszła do szczytu. Liczono na pomoc Węgrów, ale ci zostali odparci przed miastem.

Pomimo że rada miejska, na wniosek naczelnika sił zbrojnych, rozpoczęła układy o poddanie się, Windischgraetz kazał bombardować miasto, stolicę Austrii; wszedł do niej z bronią w rękę, ogłosił stan oblężenia; sądy wojenne zaczęły działać z bezmyśl-

nym okrucieństwem. Naczelnicy stronnictwa demokratycznego skazani zostali na śmierć. Najstraszniejsze okrucieństwa, mord, rabunek dokonywały się na przedmieściach, siedliskach urodzonych rewolucjonistów, proletariatu. Zapanowała szabla żołnierska, szpiegostwo, krwawa orgja zemsty. Konstytuanta została przeniesiona ze stolicy w sąsiedztwo cesarskiej siedziby do Kromieryżu, małej miejsciny morawskiej, ponownie otwarta 22 listopada; pozostała ona zupełnie uległą rządowi; rozprawiano tam nad zasadami konstytucji, która nigdy nie miała być uchwalona.

Słabego cesarza Ferdynanda skłoniono do abdykacji (2 grudnia), następcą jego został młodziutki Franciszek Józef II, którego ustępstwa, zrobione przez poprzednika, nie obowiązywały.

Nie tak prędko i nie bez trudu załatwił się rząd z powstaniem węgierskim; wystąpił tu do walki cały naród. Rząd jednak zrozumiał, że pokonać to powstanie znaczy przeciąć nerw życia rewolucji, wszelkiego buntu w państwie, dlatego wyteżył wszystkie swe siły i zgromadził armję, znacznie przeważającą siły przeciwnika. I trzeba było wielkiego niedołęstwa ze strony dowódców austrijackich, a niezwyklego męstwa i entuzjazmu ze strony powstańców na to, by początkowo wojna znaczyła się zwycięstwami Węgrów. Zwycięstwa te podnosiły jeszcze ducha męstwa i opozycji; pod ich wpływem Węgrzy ogłosili zniesienie dynastji habsburskiej; instynkt jednak monarchiczny tkwił tu tak silnie jeszcze, że nie mieli Węgrzy odwagi ogłosić republiki. Władzę wykonawczą dzierżył całkowicie Kossuth, on też kierował wypadkami.

Szala zwycięstwa chyliła się ku rewolucjonistom. Naraz w obronie starego świata stanął z hasłem: „Ukórzcie się, narody, z nami Bóg!” Mikołaj I, cesarz rosyjski, nienawidzący rewolucji, pogardzający monarchami, których rewolucja do ustępstw zmusiła.

Dostarczył on cesarzowi austrijackiemu wojska, które podbiło Węgry. Głównodowodzący węgierski, nie wyczerpawszy wszystkich środków obrony, poddał 23-tysięczną armję, która przeszła przez tyle bohaterskich i zwycięskich walk, w Vilagos (13 sierpnia 1849 r.), a wolał ją poddać Rosjanom, niżeli Austriakom. Cesarz rosyjski złożył Węgry pokonane „u nóg” cesarza austriackiego. Nastąpiły krwawsze jeszcze, niż gdziekolwiek, represje reakcji.

Rewolucja węgierska była ostatnim etapem rewolucji austriackiej. Po jej uśmierzeniu na wszystkich terenach życia zapanowała reakcja. Konstytuante w Kromieryżu rozpędzono, prawa, uchwalone przez Zgromadzenie roku 1848, zniesiono; środki nadzwyczajne, przedsięwzięte w czasie walki z rewolucją, utrzymano nadal na lat kilkanaście. Narodowości pozostały pod dawnym i systematycznym uciskiem; władze administracyjne scentralizowano w Wiedniu. Rząd utrzymał się przy nietkniętym absolutyzmie, opartym już nie na poszczególnej klasie społecznej, na arystokracji, jak to było przed Rewolucją, lecz na ministrach i wogóle urzędnikach, na biurokracji. Obroza jednak absolutyzmu i centralizmu została w zapale reakcji tak silnie zaciśnięta, że sama przez się już bez rewolucji ludowej wkrótce pęknąć musiała.

W roku 1849 reakcja zatryumfowała wszędzie, topiąc swój strach przed Rewolucją we krwi rewolucjonistów, po uspokojeniu się zaś i zadowoleniu żądzy zemsty, odbierając ludom wszystkie ich zdobycze, przywracając w całej rozciągłości stary porządek.

↳ Najbardziej klasyczny przebieg miała rewolucja paryska; tu zupełnie wyraźnie widzieć się dały te poszczególne fazy, przez które każda rewolucja mniej więcej przechodziła, z których jednak w Paryżu każda przedstawiała poniekąd skończony pewien okres,

całkowitą jakby odrębną rewolucję. A więc walkę rozpoczęli liberałowie, którzy walczyli z rządem jedynie o reformy, zwłaszcza o reformę wyborczą; wsparci na innych warstwach opozycyjnych przez manifestacje tłumne, zwyciężyli. Ale broń podnieśli natychmiast republikanie, którzy znowu, opierając się na rozgorączkowanych tłumach, przeważnie robotniczych, dokonali drugiej bezkrwawej rewolucji, znieśli monarchję, ogłosili rzeczpospolitą i głosowanie powszechne.

Dotychczas trwała rewolucja polityczna, po niej przyszła kolej na społeczną, którą podniósł lud robotniczy; głównie w imię potrzeb ekonomicznych zapragnął on zmiany stosunków społecznych, stosunku kapitału do pracy — to stanowiło treść krwawej strasznej rewolucji czerwcowej. Począwszy od czerwca, Francja cofała się wstecz, aż doszła do cesarstwa, do rządów osobistych, których celem stało się tępienie wszelkiej wolności, zapewnienie tryumfu reakcji. A jednak rewolucja paryska, a zwłaszcza czerwcową, ma wielkie znaczenie dziejowe, bo zapoczątkowała nową epokę w stosunkach społeczno-politycznych; zarówno burżuazja, jak proletarjat, na które to klasy rozłamało się społeczeństwo nowożytne, zrozumiały biegunową sprzeczność wzajemną swych interesów; na gruncie tego antagonizmu rozpoczęły walkę, która nie ustała przez całe XIX stulecie, trwa dotychczas, świadoma już celu i środków.

Rewolucja francuska dała hasło całej Europie, w której wszędzie stosunki społeczno-polityczne były mniej więcej podobne, a więc wszędzie istniało niezadowolenie pewnych warstw społecznych, wytwarzała się opozycja przeciw rządowi; dlatego hasło padało na grunt przygotowany i było tylko jak gdyby iskrą, która zapalała rozrzucone prochy.

Istotnie nie było w Europie narodu, któryby nie wsłuchiwał się w odgłosy walki, idące z Francji,

któregoby nie poruszyły pragnienia, żądania narodu francuskiego, któryby wreszcie, jeśli nie bezpośrednio stanął do walki o wolność, nie zapragnął jej i nie rozpoczął do niej przygotowań. Fazy poszczególne tych rewolucji europejskich były te same, co we Francji, tylko mniej wyraziście zarysowane; stosunki, a więc i walki społeczne miały mniej więcej taki sam przebieg, zaś walki polityczne zależne były od stanowiska monarchów, od ich taktu i zdolności orjentowania się w położeniu. Znaczenie dziejowe rewolucji europejskich zasadniczo było takie samo, jak rewolucji czerwcowej paryskiej, masy proletariatu zbudziły się z ciężkiej niewoli do własnego świadomego życia.

Polacy, naród rozdarty na trzy części, cały w niewoli obcej, na losach rewolucji roku 1848 mocno zaważyć nie mógł. Zabór rosyjski został odgradzony przez rządy mikołajewsko-paskiewiczowskie od Europy, jej „wolnodumstwa”, jej kultury i prądów społeczno-politycznych; nie zblizniły się tu jeszcze rany z przed 18 lat, nie wróciły siły w nadwątlony wpływem krwi organizm; jednostki zaledwie przełykały się poprzez kordon do swoich, w Poznańskie i do Galicji.

Wśród Wielkiej Emigracji rozwijała się nowa ideologia demokratyczno-narodowa polska, młode żywioły wzięły czynny udział w ruchu poznańskim i galicyjskim, który, podobnie jak wszędzie, ostatecznie poniósł klęskę.

Pozatym Polacy walczyli na różnych terenach rewolucji i dostarczyli świetnych, a przynajmniej walecznych wodzów; tak na czele armji włoskich stali Chrzanowski, Mierosławski, w Badeńskim na czele republikanów — Mierosławski, najwybitniejsze znaczenie posiadali dowódcy Polacy na Węgrzech: Dembiński, a przede wszystkim Bem, który poprzednio kierował obroną Wiednia w czasie szturmów Windischgraetza.

Polacy dostarczali też rewolucjom w stolicach szeregowców barykadowych w znacznej ilości. Poważną rolę odgrywali polscy dyplomaci i politycy w obradach, nie zacieśniając się do interesów wyłącznie narodowych, lecz wpływając na łagodzenie antagonizmów narodowych, na solidarność w walkach wolnościowych; taką rolę odgrywali na Kongresie Praskim.

Należy wreszcie stwierdzić wpływ demokratów polskich z r. 1846 na szybkie załatwienie sprawy włościańskiej w całej Austrii. Słuszne są słowa Worcella o roku 1848: „Gdziekolwiek bądź walczono o wolność, tam wszędzie Polska była”.

Ogólno-europejska burza, rozszalała na całym kontynencie, z wyjątkiem Wschodu, poczyniła straszne spustoszenia, wyrwała stary świat z korzeniami z posad, ale zato oczyściła duszną, zatechłą atmosferę społeczno-polityczną, rozświetliła horyzonty przyszłości. Narazie „wiosna ludów” zwarzona została ostrym podmuchem wietru z Północy; a jednak wiele jest zrozumienia roli dziejowej roku 1848 w słowach Freiligratha, niemieckiego poety tej Rewolucji:

„Precz z pieśnią skargi! Precz z pieśnią łez!  
Rewolucja śpiewa pieśń zwycięstwa, pieśń tryumfu,  
Pieśń o wielkim przyszłości dniu!”

---

## T R E Ś Ć .

### Rewolucja roku 1848 we Francji:

1. Rozwój stosunków społeczno-politycznych między Wielką Rewolucją a ruchem r. 1848 . . . . . 5
2. Przyczyny Rewolucji roku 1846 . . . . . 10
3. Walka o reformę wyborczą . . . . . 17
4. Rewolucja republikańska lutowa . . . . . 22
5. Walka umiarkowanych republikańców z socjalistami w Rządzie Tymczasowym . . . . . 28
6. Walka mieszczaństwa z proletariatem. Rewolucja społeczna czerwcową . . . . . 36

### Walki narodowościowe i wolnościowe we Włoszech . 44

### Ruch wolnościowy i zjednoczeniowy w Niemczech:

1. Rewolucja w państwach południowo-zachodnich niemieckich i w Berlinie . . . . . 52
2. Reakcja pruska. Parlament Frankfurcki. Powszechna reakcja . . . . . 59

### Ruch wolnościowy i narodowościowy w Austrii:

1. Rewolucja w Wiedniu, w Czechach i na Węgrzech 68
  2. Porażka demokratów w Wiedniu oraz dążeń narodowościowych w Czechach i na Węgrzech . 82
-

# SZKICE I MONOGRAFJE HISTORYCZNE

Mk.

Bartoszewicz K. Rzeczpospolita Babińska. (KdW. 427).	— 75
Boreyko J. Dwadzieścia lat bohaterstwa i zawiedzionych nadziei (1795—1815). (KdW. 521).	1 15
Charakterystyki historyczne, wybrała i streściła H. O.:	
I. K. Szajnocha. Bolesław Chrobry. (KdW. 375).	— 15
II. K. Szajnocha. Władysław Łokietek. (KdW. 376).	— 15
III. J. Szujski. Kazimierz Wielki. (KdW. 377).	— 15
IV. S. Smolka. Wojewoda Sieciech. (KdW. 378).	— 20
V. S. Smolka. Jadwiga. (KdW. 379).	— 15
VI. Wł. Smoleński. Szlachta w świetle własnych opinii. (KdW. 380).	— 15
VII. K. Szajnocha. Wielkopolska a Małopolska w w. XIV. (KdW. 381).	— 20
Gąsiorowska N. Historia zakonów w Polsce. (KdW. 503).	— 75
Glatman L. Wielka wojna. Szkic historyczny. (KdW. 519).	1 50
Gomulicki W. Trzy królowe. Portrety histor.-estetyczne. (KdW. 400).	— 75
Kochanowski J. K. O heraldyce czyli o znajomości herbownictwa, z 20 rysunkami. (KdW. 59).	— 50
— Początki walki słowiańsko-niemieckiej. (KdW. 38).	— 50
Konstytucja 3 Maja 1791 r. Ustawa rządowa. Prawo o miastach z dn. 18 Kwietnia 1791 r. (B. N. 87).	— 25
Konstytucyjna Ustawa Księstwa Warszawskiego z dn. 22 Lipca 1807 r. (B. N. 88).	— 25
Korzon T. Grunwald. Ustęp z dziejów wojennych. (KdW. 513).	— 30
Koszutski W. Nasze prababki. Szkic historyczno-obyczajowy. (KdW. 241).	— 40
Łuniński E. Przed wyprawą wiedeńską. Studium historyczne. (KdW. 289).	— 65
Mościcki H. O Konstytucji 3 Maja.	— 75
Offmański M. Dola i niedola Jana Sobieńskiego. (KdW. 39).	— 65
— Dzieje Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół nauk (1800—1832). Streszczenie z dzieła Aleksandra Kraushara. (KdW. 479).	1 50
— Grunwald, monografia historyczna. (KdW. 114).	— 50
— Królestwo Polskie (1815 — 1830). Rys historyczny z tablicami statystycznymi. (KdW. 480).	1 50
— Pamiątki po Piastach i Jagiellonach pozostałe w wierzeniach, tradycji i zabytkach (KdW. 314).	1 15
— Słownik miejscowości, w których znajdują się zabytki z czasów Piastowskich i Jagiellońskich. (KdW. 315).	1 —

# SZKICE I MONOGRAFJE HISTORYCZNE

	Mk.
Rakowski K. Dzieje rozwoju ekonomicznego państwa polskiego do czasu upadku Polski.	1 25
Służewski Wł. Zarys historii handlu w Polsce.	— 50
Smoleński Wł. Rządy pruskie na ziemiach polskich (1793—1807). (KdW. 93).	— 40
Szajnocha K. Wojna o cześć kobiety. (KdW. 28).	— 25
— Bolesław Chrobry. Streszczenie. (B. N. 80).	— 30
— Władysław Łokietek. Streszczenie. (B.N. 81).	— 30
— Opowiadanie o królu Janie III. Cz. I. 1. Żółkiew. 2. Stanisław Żółkiewski. 3. Jan Żółkiewski.	— 50
— Cz. II. 1. Stanisław Daniłowicz. 2. Marek i Jakób Sobiescy. (B. N. 83).	— 50
— Jadwiga i Jagiełło. Oprac. E. Łuniński.	1 25
Szule Fr. Polska w roku 1793. Pamiętnik historyczny, według jego podróży. (KdW. 374).	1 50
Tatomir L. Król Kazimierz Wielki. (KdW. 88).	— 65
— Mikołaj Wierzynek. (KdW. 89).	— 25
Wasilewski L. Współczesna Słowiańszczyzna. Zarys etnograficzno-statystyczny. (KdW. 446).	— 75
1 Śląsk Polski. Szkic historyczny. (KdW. 590).	1 —
Wawrzyniecki M. Słowianie doby przed i wczesno-historycznej. (KdW. 520).	— 65

Antoszka. Działalność kobiet czeskich i ich udział w odrodzeniu Czech. (KdW. 112).	— 50
— Czechy i naród czeski. Cz. II. Historia Czech.	— 75
Gobineau J. hr. Odrodzenie. Sceny historyczne. Przekład, przedmowa i objaśnienia A. Strzeleckiego. Cz. I. Savonarola (KdW. 447).	1 50
— Cz. II. Cezar Borgia. Cz. III. Julian II (KdW. 462).	1 50
— Cz. IV. Leon X. Cz. V. Michał Anioł. (KdW. 544).	1 25
Janusz B. Człowiek przedhistoryczny. Dzieje kultury przedhistorycznej Europy. Z 45 ryc. w tekście.	2 —
Kwieciński Z. Dzieje wypraw krzyżowych, podług Michauda i innych źródeł. (KdW. 250).	— 85
Miecznik A. O Serbji i Serbach. (KdW. 147).	— 50
— Macedonja i Macedończycy. (KdW. 177).	— 50
Okszyk A. Japonja i Japończycy, podług Lauterera.	— 65
Sempołowska S. Starożytna Grecja i jej urządzenia.	— 50

WYDAWNICTWA M. ARCTA W WARSZAWIE

# Z NASZEJ HISTORJI

## NAJCELNIEJSZE WYJĄTKI Z DZIEŁ HISTORYKÓW POLSKICH

wybrane i opracowane przez

H. Witkowską, W. Krzyżanowską i M. Kulikowską.

	M. fen.
Część I. Epoka Piastowska,	w oprawie 4 50
Zt. 1. Wiadomości wstępne.	— 65
Zt. 2. Ważniejsze wypadki i postacie dziejowe do Bolesława Krzywoustego (966—1138).	— 65
Zt. 3. Ustrój państwowy i stosunki społeczne.	— 65
Zt. 4. Ważniejsze wypadki i postacie dziejowe do śmierci Kazimierza Wielkiego (1138—1370).	— 65
Zt. 5. Kultura w epoce Piastowskiej.	— 65
Część II. Epoka Jagiellońska 2 t.,	w oprawie po 4 50
Zt. 1. Unje i inkorporacje.	— 75
Zt. 2. Charakterystyki panujących w Polsce od 1370 do 1572.	— 75
Zt. 3. Sprawy religijne, husytyzm i reformacja.	— 75
Zt. 4. Stosunki społeczne w Polsce Jagiellońskiej.	— 75
Zt. 5. Tworzenie się Rzeczypospolitej szlacheckiej i walka o jej naprawę.	— 75
Zt. 6. Sprawy zagraniczne, wojny, zjazdy.	— 75
Zt. 7. Wielkie Księstwo Litewskie.	— 75
Zt. 8. Kultura za Jagiellonów.	— 75
Część III. Epoka królów obieralnych.	
Zt. 1. Charakterystyki panujących w Polsce od 1573 do 1795 roku.	— 75
Zt. 2. Charakterystyki wybitniejszych postaci historycznych.	1 15
Zt. 3. Elekcje. — Konfederacje. — Rokosze.	— —
Zt. 4. Stosunki społeczne w Polsce XVII i XVIII w.	— 85
Zt. 5. Rzeczpospolita szlachecka.	— —
Zt. 6. Polityka zagraniczna. Obce wpływy w Polsce.	— —
Zt. 7. Wojny.	— —
Zt. 8. Kozacyzna.	— —
Zt. 9. Sprawy religijne.	— —
Zt. 10. Okres reform za Stanisława Augusta.	1 —
Zt. 11. Rozbiory.	1 —
Zt. 12. Kultura w Polsce XVII i XVIII wieku.	1 —

# PODSTAWY WYKSZTAŁCENIA WSPÓŁCZESNEGO

POD REDAKCJĄ WŁ. M. KOZŁOWSKIEGO.

- |        |   | Mk.  |
|--------|---|------|
| I.     | <i>Kozłowski Wł. M.</i> <b>Klasyfikacja umiejętności.</b><br>(wyczerpane).  |      |
| II.    | <i>Freeman E. E.</i> <b>Dzieje Europy.</b> Przekład J. Rodziewiczowej,  | 2 25 |
|        | Mk. 1.50, w oprawie   |      |
| III.   | <i>Creighton M. A.</i> <b>Historja Rzymu.</b> Przekład J. Stempkowskiej,  | 2 25 |
|        | Mk. 1.50, w oprawie   |      |
| IV.    | <i>Kozłowski Wł. M.</i> <b>Historja filozofji.</b> Część I do końca XVIII w.  | 2 25 |
|        | Mk. 1.50, w opr.  |      |
| V. VI. | <i>Chmielowski P.</i> <b>Krytyczno-porównawczy przegląd dziejów piśmiennictwa polskiego.</b> 2 tomy                                 |      |
|        | Tom I. Literatura staropolska.  | 1 50 |
|        | Tom II. Literatura polska nowożytna,  | 1 50 |
|        | w oprawie po  | 2 25 |
| VII.   | <i>Fyffe C. A.</i> <b>Historja Grecji.</b> Przekład Wł. M. Kozłowskiego,  | 2 25 |
|        | Mk. 1.50, w opr.  |      |
| VIII.  | <i>Jebb R. C.</i> <b>Historja literatury greckiej.</b> Przekład Wł. M. Kozłowskiego,  | 2 25 |
|        | Mk. 1.50, w opr.  |      |
| IX.    | <i>Gibbins H. B.</i> <b>Historja przemysłowa Anglii.</b> Przekład J. Stempkowskiej,   | 2 25 |
|        | Mk. 1.50, w opr.  |      |
| X.     | <i>Worsfold B.</i> <b>O sędzie w literaturze.</b> Przełożył i uzupełnił co do rzeczy polskich Wł. M. Kozłowski,                     |      |
|        | Mk. 1.50, w oprawie   | 2 25 |
| XI.    | <i>Freeman E. E.</i> <b>Instytucje polityczne Greków, Rzymian i Germanów.</b> Opracował Wł. M. Kozłowski,                           | 2 25 |
|        | Mk. 1.50, w opr.  |      |
| XII.   | <i>Kozłowski Wł. M.</i> <b>Filozofja XIX wieku.</b>   | 2 50 |
|        | w oprawie   | 3 25 |
| XIII.  | <i>Kozłowski W. M.</i> <b>Historja rewolucji francuskiej.</b> podług Aularda, Carnota, Baxa i innych.                               | 1 90 |
|        | w oprawie   | 2 65 |
| XIV.   | <i>Tocqueville A.</i> <b>Dawne rządy i rewolucja.</b> Opracował Wł. M. Kozłowski,   | 2 25 |
|        | Mk. 1.50, w oprawie   |      |
| XVI.   | <i>Karejew M.</i> <b>Pogląd ogólny na dzieje Europy Zachodniej w wieku XIX.</b> Przekład J. Szustra.                                | 1 50 |
|        | w oprawie   | 2 25 |
| XVII.  | <i>Hettner H. J. J.</i> <b>Rousseau.</b> Przekład M. Pieńkowskiej. Z dodatkiem: <b>Rousseau i Polska</b> przez Wł. M. Kozłowskiego. | 2 —  |

---

WYDAWNICTWO M. ARCTA W WARSZAWIE

BIBLIOTEKA DZIEŁ  
SPOŁECZNO - EKONOMICZNYCH

POD REDAKCJĄ Dr. ZOFJI DASZYŃSKIEJ - GOLIŃSKIEJ.


Serja I. EKONOMIŚCI POLSCY.

Mk.

- |       |   |      |
|-------|---|------|
| I.    | Skarbek Fr. hr. Ogólne zasady nauki gospodarstwa narodowego. — Charakterystykę skreśliła Dr. Z. Daszyńska-Golińska.   | 1 25 |
| II.   | Supiński J. Szkoła polska gospodarstwa społecznego.—Charakterystykę skreślił B. Limanowski.   | 1 25 |
| III.  | Kamiński H. Filozofja ekonomji materjalnej ludzkiego społeczeństwa. Charakt. skreślił Bolesław Limanowski.  | 1 25 |
| IV.   | Hoene-Wroński. Mylne systemy ekonomji politycznej: merkantylizm, fizjokratyzm.—Charakterystyka przez M. Wrońską.  | 1 25 |
| V.    | Hoene-Wroński. System ekonomiczno-przemysłowy Adama Smitha. Wstęp do ekonomji politycznej.—Filozofja gospodarcza i społeczna Hoene-Wrońskiego skreśl. przez Dr. Z. Golińską-Daszyńską.  | 1 25 |
| VI.   | Stroynowski W. Ekonomia powszechna krajowa narodów.—Charakterystykę skreśl. dr. Z. Gargas.  | 1 25 |
| VII.  | Stroynowski H. ks. Nauka prawa przyrodzonego, politycznego, ekonomiki politycznej i prawa narodów.  | — —  |
| VIII. | Nax F. Wykład początkowy prawideł ekonomiki politycznej.—Rzut oka na stosunki gospodarcze w Polsce pod koniec XVIII stulecia napisał Dr. Z. Grotowski.  | 1 25 |
| IX.   | Kołątaj H. Porządek fizyczno-moralny czyli nauka o należytościach i powinnościach człowieka.—Hugo Kołątaj, jako filozof społeczny, skreśliła Dr. Z. Golińska-Daszyńska.   | 1 25 |
| X.    | Staszyc St. Przestrogi dla Polski z terażniejszych politycznych Europy związków i z praw natury wypadające.—O statystyce Polski. Krótki rzut wiadomości potrzebnych tym, którzy ten kraj chcą oswobodzić i tym, którzy w nim chcą rządzić. — Charakterystykę skreślił Dr. T. Grabowski. | 1 50 |

---

WYDAWNICTWO M. ARCTA W WARSZAWIE





9379/  
17